

WIĘCEJ PRACUJESZ, EMERYTURA ROŚNIE

STR. 12

ZAPISY NA MIEJSKIE ŚNIADANIE WIELKANOCNE

STR. 5

EXPRES

ilustrowany



GWIAZDY NA MOCARTACH RMF CLASSIC 2025

● Agata Kulesza, Mirosław Baka,
Agnieszka Grochowska,
Natalia Kukulska i... STR. 13



**PRACE MOGĄ SIĘ ROZPOCZĄĆ NAWET
W TYM ROKU. ALE KIEDY SIĘ SKOŃCZĄ?**

10 FIRM CHCE

DOKOŃCZYĆ TUNEL ŚREDNICOWY

**Inwestor - PKP PLK - ogłosiło
konkurs na dokończenie budowy.
Zainteresowanie jest duże**

STR. 4



GANG ZMUSZAŁ KOBIETY DO PROSTYTUCJI!

STR. 2



PALMIARNIA

TYDZIEŃ WIOSENNYCH PORZĄDKÓW

STR. 4



10 KM NOWYCH ŚCIEŻEK ROWEROWYCH

STR. 5



9 770137 909040

13

EXPRESSOWO**ŁÓDŹ** Weekendowa kontrabanda na bazarach i targach

Weekendowe działania kontrolne funkcjonariuszy Krajowej Administracji Skarbowej przyniosły efekty. Zabezpieczono wiele nielegalnych wyrobów tytoniowych i alkoholu, które mogły trafić do obrotu bez wymaganych znaków akcyzy.

Akcja została przeprowadzona przez funkcjonariuszy Łódzkiego Urzędu Celno-Skarbowego i objęła m.in. targi na Bałutach i Polesiu. Przejęto blisko 2 tys. paczek papierosów, niemal 10 kg tytoniu, 3 litry alkoholu i 20 e-papierosów, a wszystko bez polskich znaków akcyzy. Na Rynku Bałuckim w trakcie kontroli osoby zajmujące się nielegalnym handlem porzuciły towar między straganami, próbując uniknąć odpowiedzialności. Funkcjonariusze zabezpieczyli tam ponad 1100 paczek papierosów, znaczną ilość tytoniu oraz alkohol bez wymaganych oznaczeń.

Kolejna część operacji rozegrała się na Polesiu. W bagażniku taksówki 29-letniego mężczyzny znaleziono blisko 900 paczek papierosów oraz e-papierosy bez znaków akcyzy. Towar był zapakowany w torbę podróżną, co wskazuje na próbę jego dalszej dystrybucji. Mężczyzna usłyszał już zarzut popełnienia przestępstwa skarbowego. Grozi mu wysoka grzywna.

Gdyby zatrzymana kontrabanda trafiła na rynek, straty dla Skarbu Państwa mogłyby wynieść 73,5 tys. zł z tytułu nieodprowadzonego podatku akcyzowego.

(MJ)

ŁÓDZKIE Przyszedł na przesłuchanie z narkotykami w portfelu

34-letni mieszkaniec Skierniewic podczas wizyty na komendzie został rozpoznany przez kryminalnych jako złodziej kawy i czekolady. Okazało się, że miał przy sobie narkotyki. Grozi mu do 5 lat więzienia.

Policja podała, że doszło do tego 17 marca. Tego dnia na komendę w Skierniewicach zgłosił się 34-letni mieszkaniec miasta wezwany na przesłuchanie w charakterze świadka w sprawie uszkodzenia pojazdu.

- W trakcie jego pobytu w jednostce został rozpoznany przez funkcjonariuszy wydziału kryminalnego jako osoba podejrzewana o wcześniejszą kradzież sklepową - poinformowała młodszy aspirant Aneta Placek z Komendy Miejskiej Policji w Skierniewicach. - Po zakończeniu czynności procesowych prowadzonych przez dochodzeniowca mężczyzna został zatrzymany przez policjantów z wydziału kryminalnego. Usłyszał zarzuty kradzieży artykułów spożywczych - kawy i czekolady - o łącznej wartości przekraczającej 900 zł - dodaje policjantka.

34-latek przyznał się do popełnienia kradzieży. Podczas przesłuchania w pomieszczeniach dla osób zatrzymanych mundurowi znaleźli przy nim kilka gramów amfetaminy, które miał w... portfelu. W związku z tym usłyszał kolejne zarzuty - posiadania środków odurzających. Teraz za popełnione przestępstwa odpowie przed sądem, grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności.

(NOW)

Blakał się na Kurczakach. Kto go rozpoznaje?

Ten roczny pies został znaleziony na ul. Kurczaki. 18 marca trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 6,7 kg. Ma niebieskie szelki. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przysiągnąć, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

Nakłaniali do prostytucji i czerpali korzyści

Policjanci - pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Łodzi - nadal pracowali nad tą sprawą. Starali się ustalić i złapać kolejnych członków szajki. Udało się.

W centrum Łodzi w dwóch różnych miejscach zatrzymali 47-letniego mężczyznę i 25-letnią kobietę oraz zabezpieczyli 46 tys. zł, sprzęt kompu-

Wiesław Pierzchała**Śledczy twierdzą, że sprawa jest rozwojowa, co oznacza, że można spodziewać się kolejnych zatrzymań.**

Aferą tą zajmowali się policjanci z Zespołu do Walki z Handlem Ludźmi Wydziału Kryminalnego oraz Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. Tropili gang handlujący kobietami i zarabiający grubsze pieniądze na nierządzie. Stróż prawa uderzyli w grudniu 2025 r., kiedy rozbili gang i zatrzymali dziewięć osób.

Członkowie gangu i metoda loverboya

- Ofiarami przestępców było co najmniej kilkanaście kobiet. Sprawcy wobec pokrzywdzonych stosowali tzw. metodę loverboya polegającą na nawiązywaniu relacji uczuciowej z ofiarą. Modus operandi polegał na zdobywaniu zaufania ofiar. Sprawcy składali obietnice wspólnej przyszłości, a następnie stopniowo uzależniali je emocjonalnie i wykorzystywali, nakłaniając lub zmuszając do prostytucji - wyjaśnia komisarz Adam Dembiński z zespołu prasowego KWP w Łodzi.

Nakłaniali do prostytucji i czerpali korzyści

Policjanci - pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Łodzi - nadal pracowali nad tą sprawą. Starali się ustalić i złapać kolejnych członków szajki. Udało się.

W centrum Łodzi w dwóch różnych miejscach zatrzymali 47-letniego mężczyznę i 25-letnią kobietę oraz zabezpieczyli 46 tys. zł, sprzęt kompu-

Gang zmuszał kobiety do prostytucji

Policjanci zatrzymali kolejne dwie osoby należące do zorganizowanej grupy przestępczej, która zmuszała kobiety do prostytucji i inkasowała pieniądze z tego procederu.

**Podczas akcji w centrum Łodzi policjanci zatrzymali 25-letnią kobietę.**

FOT. POLICJA

**47-letniego mężczyznę także usłyszał zarzuty, za które grozi mu do 8 lat więzienia.**

FOT. POLICJA

terowy i samochód bmw wart 136 tys. zł.

Podczas przesłuchania zatrzymani usłyszeli zarzuty dotyczące m.in. udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, werbowania potencjalnych prostytutek wśród pracownic

klubów ze striptizem, nakłaniania do prostytucji, czerpania korzyści z nierządu oraz czynienia sobie z tego stałego źródła dochodu.

Zatrzymanym osobom grozi do ośmiu lat pozbawienia wolności.

ZDROWIE**Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki****POMPY ŻYWIENIOWE, KTÓRE RATUJĄ MAŁYCH PACJENTÓW**

Matylda Witkowska

12 pomp do żywienia jelitowego małych pacjentów trafiło do Matki Polki. Przekazał je partner tegorocznego finału WOŚP - firma Nutricia Polska.

Oddział gastroenterologii dziecięcej w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki otrzymał 12 pomp do żywienia dojelitowego dla dzieci z zaburzeniami odżywiania. Pompy posłużą do żywienia dzieci z anoreksją, zaburzeniami jedzenia spowodowanymi problemami psychiatrycznymi i porażeniem mózgowym. Taką pompą jest w stanie dokładnie dozować mieszankę i stopniowo odżywiać dziecko, które nie chce lub nie może samodzielnie jeść.

- Zaburzenia odżywiania u dzieci to problem, który nigdy się nie kończy - mówiła podczas przekazania sprzętu prof. Elżbieta Czekwianianc, kierownik Kliniki Gastroenterologii, Alergologii i Pediatrii ICZMP. - W wyniku głębokich zaburzeń odżywiania może dojść o utraty życia.

W tej chwili w szpitalu jest czworo nastolatków wymagających żywienia dojelitowego. To dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Do ICZMP trafiają też bardzo trudne przypadki.

Rekordzistką była dziewczynka, która w wieku 16 lat miała BMI równe 8 i ważyła dwadzieścia kilka kilogramów. W takich przypadkach żywienie dojelitowe z wykorzystaniem pompy jest ratowaniem życia. Jednocześnie takie pompy są plastikowe i szybko się zużywają, obecnie na stanie oddziału są trzy działające sztuki.

Pompy to pierwszy sprzęt z tegorocznego finału WOŚP. Chociaż całkowita kwota zebrana podczas finału jeszcze nie została podliczona, a przetargi na sprzęt dopiero się zaczynają, sprzęt obietnicę spełnił partner finału - firma Nutricia Polska. Siedmiu szpitalom w Polsce przekazała 50 pomp do żywienia dojelitowego wart 5,5 tys. za sztukę.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratęExpress Ilustrowany ☎ **42 715 80 68**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl**EXPRESS**
ilustrowany**www.expressilustrowany.pl**
e-mail: express@express.lodz.pl**REDAKCJA** 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.**Ogłoszenia na telefon** 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych**WYDAWCA** Polska Press Sp. z o.o.
Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45**Prezes Zarządu Polska Press Grupy** Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
tel. 502 49 92 57**Marketing** Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl**Projekt graficzny** Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10**POLSKA PRESS GRUPA****Prenumerata z dostawą do domu:**
bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumeratapry@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Fundusze Europejskie

Medycyna jutra w naszych szpitalach.

WIELKIE ZMIANY DLA PACJENTÓW Z ŁÓDZKIEGO

Ostatni rok przyniósł prawdziwy przełom w regionalnej ochronie zdrowia. Dzięki ogromnemu wsparciu z Funduszy Europejskich oraz budżetu województwa, nasze szpitale wzbogaciły się o sprzęt najwyższej klasy. Dla każdego mieszkańca oznacza to krótsze kolejki, szybszą diagnozę i dostęp do zabiegów, które jeszcze niedawno wydawały się nieosiągalne.

Nowoczesny sprzęt blisko domu

W całym regionie widać efekty wielkich inwestycji, które poprawiają komfort leczenia. Szpital w Zgierzu przechodzi właśnie modernizację wartą blisko 90 milionów, co znacznie skróci czas oczekiwania na pomoc specjalistów. Z kolei lekarze w Sieradzu pracują z jednym z najnowszych mikroskopów w kraju, co pozwala na niezwykle precyzyjne operacje mózgu. Placówki w Piotrkowie Trybunalskim czy Skierniewicach zyskały nową aparaturę, taką jak nowoczesne łóżka do intensywnej terapii, kardiomonitoring i ultrasonografy. Każde takie urządzenie to większe bezpieczeństwo dla pacjentów i lepsze warunki pracy dla medyków.

Technologia w służbie życia

Innowacje w łódzkich szpitalach dogoniły już światowe standardy, co widać szczególnie w łódzkim szpitalu Kopernika. Działa tam w pełni zautomatyzowane laboratorium, w którym próbki krwi docierają do badania w kilkadziesiąt sekund dzięki specjalnej pocście pneumatycznej. W Bełchatowie chirurdzy wykorzystują zaawansowanego robota do skomplikowanych operacji, a w Łodzi lekarze potrafią naprawić serce bez otwierania klatki piersiowej. Takie nowatorskie metody oznaczają dla nas mniej stresu, mniej bólu i znacznie szybszy powrót do pełnej sprawności po zabiegu.

Wsparcie dla najmłodszych i profilaktyka

Równie ważne co nowoczesny sprzęt jest wsparcie dla najmłodszych mieszkańców naszego regionu. Uruchomiono specjalny program walki z otyłością u dzieci, oferujący bezpłatne porady dietetyków i psychologów dla setek potrzebujących maluchów. Powstaje także nowoczesne łódzkie Centrum Neuropsychiatrii, które zapewni profesjo-

nalną opiekę osobom w kryzysie psychicznym. Wszystkie te działania sprawiają, że czujemy się bezpiecznie, mając profesjonalną medycynę na wyciągnięcie ręki.

Wszystkie te zmiany pokazują, że mądrze wykorzystane fundusze unijne budują system opieki, na jaki zasługują mieszkańcy Łódzkiego. Dzisiejsze inwestycje w nowoczesne laboratoria, roboty operacyjne i programy profilaktyczne to najlepsza gwarancja tego, że pomoc medyczna w naszym regionie jest skuteczna i dostępna dla każdego, kto jej potrzebuje.

**Obserwuj nasze kanały
w social mediach i bądź
na bieżąco z Funduszami
Europejskimi dla Łódzkiego!**



**Fundusze Europejskie
dla Łódzkiego**



funduszeUE.lodzkie.pl



Wiosną trzeba przyciąć bujną roślinność w palmiarni.

Palmiarnia zamknięta. „Alpiniści” robią wiosenne porządki

Magdalena Rubaszewska

Palmiarnia została zamknięta na tydzień, od wczoraj do 31 marca. W tym czasie będą prowadzone prace pielęgnacyjne i porządkowe, a wybrane miejsca zostaną zaaranżowane na nowo.

Jak co roku wczesną wiosną zarządza się przerwę w zwiedzaniu łódzkiego ogrodu pod szkłem (drugą jesienią). Wtedy do Palmiarni wkraczają „alpiniści”, czyli pracownicy firmy wykonującej roboty na wysokościach. Zawieszeni na linach na wysokości kilkunastu metrów będą przycinać wybujałe pędy palm - areki i kencji, pnączy - tetrastigmy i tunbergii. Skrócą także zbyt rozrośniętą araukarię.

Takie cięcia są konieczne, by światło, które teraz pnąca te zabierają, docierało do roślin rosnących w niższych piętrach - wyjaśnia Radosław Kreczmański, kierownik Palmiarni.

Ponadto „alpiniści” zajmą się przeglądem najstarszych, się-

gających dachu palm. Usuną uschłe, brzydkie liście, a także sprawdzą, czy te ponad stuletnie rośliny stoją stabilnie, a podtrzymujące je odcigi, czyli grube, metalowe liny, utrzymujące te ogromne okazy w pionie i zapobiegające przechyleniu się, są w dobrym stanie technicznym, czy należałoby zainstalować dodatkowe.

Na tym nie koniec prac. W Palmiarni zostanie urządzona zakątek dla roślin mięsożernych. Kilkadziesiąt okazów będzie rosnąć przy nowym oczku wodnym i skałce, a kolekcja ma się powiększać.

Na nowo urządzone zostaną trzy akwaria. Każdy zbiornik o pojemności 1 tys. 250 litrów będzie poświęcony biotopowi z innego kontynentu; pierwszy Ameryce Południowej, w nim zostaną pokazane rośliny i ryby z Amazonki; drugi - Wielkim Jeziorom Afryki, a dokładniej jezioru Tanganika, najdłuższemu na świecie; trzeci - Azji.

Palmiarnia będzie można odwiedzać od środy, 1 kwietnia.

Co z niedokończonym tunelem? PKP PLK ogłosiły konkurs

Spółka PKP Polskie Linie Kolejowe przystępuje do porządkowania spraw dotyczących przerwanej budowy tunelu średnicowego. Zamierza zaprosić 5 firm do tzw. dialogu technicznego w sprawie dokończenia budowy tunelu. Z tej grupy PLK wybierze trzech oferentów. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, jeden z nich w tym roku wejdzie na plac budowy.

Jacek Zemła

Do udziału w konsultacjach rynkowych z zamiarem przystąpienia do drażenia tunelu średnicowego w Łodzi zgłosiło się 10 oferentów. Z tej dziesiątki PKP PLK wybierze 5 firm, z którymi rozpoczyna tzw. dialog techniczny.

Po zakończeniu formalnego sprawdzania ofert opublikujemy listę pięciu firm, które zaprosimy do dialogu technicznego - informuje Rafał Wilgusiak z PKP PLK.

Gotowość do drażenia tunelu łączącego Łódź Kaliską z Żabieńcem i Fabryczną zgłosiły m.in. firmy PORR (wygrała wcześniej przetarg na drażnienie pod Łodzią tunelu dla kolei dużych prędkości) oraz Gülermak (budowała metro w Warszawie, a obecnie w konsorcjum z Budimeksem draży 3,8-km tunel na nowo powstającej linii kolejowej Podłęże - Piekiełko, która ma znacząco skrócić czas dojazdu z Krakowa do Zakopanego i Krynicy).

Dialog techniczny PKP PLK z firmami zainteresowanymi dokończeniem budowy tune-



Budowa tunelu średnicowego w Łodzi zamarła już dawno, ale od lutego nie dzieje się tu kompletnie nic.

lu kolejowego w Łodzi ma dotyczyć m.in. zagadnień technicznych, w tym doboru technologii najlepszych do drażenia tunelu, a także metod zabezpieczenia budynków i obiektów zabytkowych.

Kiedy zakończymy ten etap, wybierzemy najlepszą koncepcję kontynuowania prac, opracujemy warunki zamówienia i skierujemy oferty do trzech finalistów, spośród których w kolejnej fazie postę-

powania wyłonimy budowniczego tunelu średnicowego - zapowiada Rafał Wilgusiak.

Władze PKP PLK zapewniają, że chcą jak najszybciej wyłonić nową firmę, aby w drugiej połowie roku mogła ona wejść na plac i dokończyć przerwaną we wrześniu 2024 r. budowę. Od tego czasu w hotelach i wynajętych mieszkaniach przebywa ok. 250 łódzian, którzy zostali wysiedleni na czas budowy i nie mogą wrócić do swo-

ich mieszkań. Koszt zakwaterowania to ok. 2 mln zł miesięcznie. Dotychczas ponosił go wykonawca - firma PBDiM. Jednak po zerwaniu na początku lutego umowy z PBDiM przez PKP PLK, to inwestor, czyli kolej, finansuje, zakwaterowanie i wyżywienie wysiedlonych mieszkańców. Cięży na nim także zapewnienie całodobowej ochrony terenu, na którym budowany jest tunel, oraz odwadnianie go.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Nowe drogi rowerowe w Łodzi

Matylda Witkowska

10 km nowych dróg rowerowych ma powstać w tym roku w Łodzi. To pięć inwestycji poświęconych wyłącznie rowerzystom.

Pierwsza inwestycja już się rozpoczęła - to droga rowerowa wzdłuż ul. Dąbrowskiego - między ul. Puszkińska i Koszaka. Latem droga rowerowa zacznie powstawać także wzdłuż ul. Puszkińska - od Dąbrowskiego do Rokicińskiej, co połączy rowerowo Dąbrowę i Widzew z terenami przemysłowymi.

Druga inwestycja to droga rowerowa wzdłuż al. Unii Lubelskiej - od Konstantynowskiej do Atlas Areny. - Zepnie drogi rowerowe na al. Bandurskiego i Konstantynowskiej, pozwoli też na łatwy dojazd od trasy w-z do Fali - mówi Tomasz Andrzejewski z Łódzkich Inwestycji. Prace mają zacząć się latem.

W najbliższych dniach mają też zacząć się budowy dróg rowerowych z Łodzi do Konstantynowa i Aleksandrowa Łódzkiego. To wspólny projekt Łodzi i sąsiednich gmin z unijnym dofinansowaniem. Do Aleksandrowa łódzianie dojadą w śla-



W tym roku dojedziemy rowerem do Aquaparku Fala i na Dąbrowę, a w przyszłym do Aleksandrowa i Konstantynowa.

dzie dawnego tramwaju, do Konstantynowa od pętli na al. Wyszyńskiego przez Smulsko i tereny przemysłowe. Po pod-

pisaniu umowy wykonawca będzie miał pół roku na wykonanie projektu, potem zaczną się prace.

Miejskie śniadanie wielkanocne dla 800 osób. Trwają zapisy

Zgłoszenia na miejskie śniadanie wielkanocne organizowane dla samotnych i potrzebujących przyjmują pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej do piątku, 3 kwietnia, włącznie, w godz. 9-15.

Magdalena Rubaszewska

Śniadanie odbędzie się w hali Expo przy al. Politechniki 4 w Wielkanoc, 5 kwietnia, o godz. 11. Przy wspólnym stole zasiądzie 800 osób.

- Przy przyjmowaniu zgłoszeń nie będzie sprawdzana ani sytuacja materialna, ani status społeczny - mówi Piotr Kowalski, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi. - Zapraszamy więc na śniadanie wszystkich potrzebujących i wszystkich zainteresowanych, którzy nie chcą spędzać wielkanocnej niedzieli w samotności. Rejestracja jest konieczna, by odpowiednio zaplanować liczbę

przygotowywanych potraw tak, by wystarczyło dla każdego, a jednocześnie by nie dopuścić do marnowania jedzenia.

Na śniadanie zostanie przygotowanych m.in.: 2 tys. 200 gotowanych jajek, 400 litrów żurku, 200 kg białej kiełbasy, 200 kg sałatki jarzynowej, 200 kg różnego rodzaju wędlin, 200 kg pieczonych mięs, 300 kg ciast (np. tradycyjnych babek wielkanocnych), 100 kg owoców oraz 2 tys. 200 sztuk czekoladowych, wielkanocnych figurek.

W hali Expo zostanie podana również herbata, kawa oraz zimne napoje.

Stoły zostaną udekorowane ozdobami wykonanymi w ramach konkursu „Wielkanocne

wariacje stroikowe” organizowanego przez magistrat i adresowanego do łódzkich przedszkoli i szkół. Będą to m.in. stroiki, pisanki oraz wiosenne kompozycje.

Śniadanie wielkanocne w hali będzie miało charakter ekumeniczny. Zostaną zaproszeni na nie duchowni różnych wyznań, w tym prawosławnego i protestanckiego.

Paczki dla łódzian pozostających w domu

Zkolei mieszkańcy Łodzi, którzy z powodu stanu zdrowia, niepełnosprawności lub wieku pozostaną w mieszkaniach, otrzymają wielkanocne paczki. Znajdą się w nich świąteczne kartki przygotowane przez dzie-

ci z łódzkich szkół. Osoby, które dostaną paczki, zostaną wytypowane przez pracowników społecznych łódzkiego MOPS.

200 paczek z przygotowanymi, świątecznymi potrawami będzie dostarczanych od czwartku, 2 kwietnia, do soboty, 4 kwietnia.

Za przygotowanie potraw, dostarczenie paczek ze świątecznymi potrawami oraz całą oprawę śniadania w hali Expo odpowiada wyłonione w konkursie ofert Centrum Służby Rodzinie. Na realizację tego rocznego miejskiego śniadania wielkanocnego władze miasta przeznaczyły 100 tys. zł.

- Wyzwaniem jest niewątpliwie cała logistyka przedsięwzięcia - mówi Joanna Nadol-

ska, zastępca dyrektora Centrum Służby Rodzinie i jednocześnie szefowa kuchni. - Tak, by wszystkie produkty, z których powstają dania, dotarły do kuchni na czas, a więc nie za wcześnie, ale też nie za późno. A następnie, by część potraw była gotowa w czwartek, piątek i sobotę, kiedy będą rozwożone paczki, a część w wielkanocną niedzielę. Największym wyzwaniem będzie niewątpliwie przygotowanie 200 kg sa-

łatek. Trzeba ją zrobić w ostat-

Miejskie śniadanie wielkanocne organizowane jest w Łodzi od lat. Tak było rok temu.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK



Przygotowanie i zaserwowanie wielkanocnych potraw dla kilkuset osób to duże wyzwanie.

nim momencie, tuż przed rozwożeniem paczek i tuż przed śniadaniem w hali tak, by sałatka się nie popsukała, a w jej przypadku może stać się to bardzo szybko.

Zmarł prof. Janusz Ratajczak, ceniony śpiewak operowy i pedagog Akademii Muzycznej w Łodzi

Dariusz Pawłowski

Nie żyje prof. Janusz Ratajczak, znakomity śpiewak operowy, pedagog Katedry Wokalistyki Łódzkiej Akademii Muzycznej od 2009 r. Artysta miał 64 lata. Zginął w wypadku samochodowym w Przyłubiu koło Bydgoszczy.

Prof. Ratajczak urodził się w Szczecinku, ukończył studia wokalnno-aktorskie na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy w klasie śpiewu. Znakomity tenor, solista polskich teatrów muzycznych, na stałe związany z Operą Nova w Bydgoszczy.

W repertuarze posiadał 60 ról scenicznych. Występował w wielu krajach Europy, m.in. w Danii, Beneluksie, Austrii, Włoszech, Francji, Niemczech, Szwajcarii oraz na Malcie i Sy-

cylii. Był również odtwórcą roli Króla Tirebule w światowym prawykonaniu opery Aleksandra Tansmana „Złote runo”, wystawionej w 2016 r. w Teatrze Wielkim w Łodzi.

Od 2009 r. był pedagogiem Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi.



Prof. Janusz Ratajczak zmarł w wieku 64 lat.

FOT. AKADEMIA MUZYCZNA W ŁODZI

Nie żyją dwaj księża związani z Łodzią

Anna Gronczewska

Zmarli dwaj księża archidiecezji łódzkiej. Byli proboszczami znanych parafii. Już wiadomo kiedy odbędą się ich pogrzeby.

Nie żyje ks. Bogumił Bylinka, który 6 grudnia skończyłby 71 lat. Pochodził z Tomaszowa Maz. Ostatnio był proboszczem w parafii w Ujeździe, a wcześniej w Moszczenicy. Przed laty pełnił też funkcję zastępcy dyrektora Caritas archidiecezji łódzkiej. Był też proboszczem parafii Najświętszego Imienia Maryi w Łodzi przy ul. Sopockiej.

Ks. Bylinka był kanonikiem honorowym Kapituły Włoborskiej. Ostatnio mieszkał w Domu Księża Emerytów. Od kilku tygodni przebywał w szpitalu.

Msza św. pogrzebowa sprawowana będzie w kościele św. Wojciecha w Łodzi, we wtorek



Ks. Bogumił Bylinka w grudniu skończyłby 71 lat.

31 marca, o godz. 19.30. Uroczystości pogrzebowe rozpoczyna się 1 kwietnia o godz. 12 mszą sprawowaną w kościele Podwyższenia Świętego Krzyża w Moszczenicy. Po niej nastąpi złożenie ciała do grobu na cmentarzu parafialnym. Rodzina prosi, by zamiast przynosić kwiaty zamawiać msze św. w intencji zmarłego.



Ks. Romuald Jendraszek miał 64 lata.

Zmarł także ks. Romuald Jendraszek, proboszcz parafii Najświętszej Maryi Panny Łaskawej przy ul. Goplańskiej w Łodzi. Miał 64 lata, pochodził z Łodzi. Był kanonikiem honorowym Kapituły Łódzkiej. Ks. Jendraszek zmarł nagle. Msza w intencji zmarłego zostanie odprawiona w kościele NMP Łaskawej w Łodzi w

poniedziałek, 30 marca, o godz. 19.30. Pogrzeb będzie miał miejsce następnego dnia, we wtorek, 31 marca. Rozpocznie się o godz. 12 mszą w kościele św. Józefa Oblubieńca na Rudzie Pabianickiej. Po niej ciało ks. Jendraszka zostanie złożone do grobu na cmentarzu parafialnym przy ul. Farnej.

FOT. NIEDZIELA, PARAFIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY ŁASKAWEJ

Iran chce kontroli nad cieśniną i likwidacji amerykańskich baz

Adam Kielar, PAP

Iran przedstawił swoje żądania co do zawieszenia broni. Ajatollahowie domagają się między innymi likwidacji baz USA w rejonie Zatoki Perskiej oraz myta za korzystanie z Cieśniny Ormuz.

Jak podaje „Wall Street Journal”, Iran przedstawił swoje żądania, których spełnienie miałyby być niezbędne do zawieszenia broni.

Amerykańskie i izraelskie wojska miałyby zaprzestać ataków, a Waszyngton i Jerozolima mają ogłosić gwarancje, że wojna nie zostanie wznowiona. Ponadto wszystkie nałożone na reżim ajatollahów w Teheranie sankcje miałyby zostać zniesione, a w zamian miałyby on otrzymać reparacje.

To nie koniec. Iran domaga się, by USA zlikwidowały wszystkie swoje bazy w rejonie Zatoki Perskiej, a Izrael ma zaprzestać operacji w południowym Libanie przeciwko wspieraniu przez władze w Teheranie Hezbollahowi.

Żądania Iranu dotyczą także kluczowej pod względem strategicznym Cieśniny Ormuz. Ajatollahowie chcą, by statki przepływające przez nią płaciły im myto. Przesmyk ten był przed rozpoczęciem wojny drogą dla 20 procent światowego transportu ropy naftowej. Iran nie zamierza także przerywać



Iran domaga się myta za płynięcie Cieśniną Ormuz.

budowy rakiet balistycznych. Według „WSJ” w żądaniach Teheranu nie pada nic na temat irańskiego programu nuklearnego.

„Niedorzeczne” warunki

Gazeta cytuje także przedstawiciela władz USA, który określił warunki Iranu jako „niedorzeczne” i „nierealistyczne”. Według arabskich i amerykańskich źródeł „WSJ” żądania ajatollahów oddalają jeszcze bardziej potencjalne porozumienie. Z kolei izraelski Kanał 12 (Channel 12) podał, że USA przygotowały 15-punktowy

plan mający zakończyć toczącą się wojnę. Mówi on między innymi o zakończeniu wsparcia dla organizacji terrorystycznych, ograniczeniu programu rakiet balistycznych oraz końcu prac nuklearnych.

Izraelska stacja doprecyzowała, że amerykański plan zakładał również, że w Iranie nie byłoby wzbogacany uran, a 450 kilogramów uranu wzbogaconego wcześniej do poziomu 60 proc. zostałyby przekazanych Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. MAEA użyłaby również pełny dostęp do wszystkich irańskich instalacji, a zakłady jądrowe w Natanz, Isfahanie i Fordo zostałyby zdemontowane.

Iran miałyby zaprzestać finansowania, kierowania i uzbrajania swoich regionalnych sprzymierzeńców, do których należą Hezbollah, Hamas, Huti i irańskie milicje na Bliskim Wschodzie. Cieśnina Ormuz pozostałaby wolnym korytarzem morskim. Program rakietowy Iranu zostałby ograniczony zarówno pod względem zasięgu, jak i liczby, i mógłby być użyty wyłącznie do samoobrony.

W ciągu ostatnich 48 godzin drony spadły lub wleciały na terytorium wszystkich trzech krajów bałtyckich - powiedział w środę szef litewskiej dyplomacji Kestutis Budrys.

We wczesnych godzinach rannych w środę dron nadlatujący od strony rosyjskiej uderzył w komin elektrowni Auvere w północno-wschodniej Estonii. Niemal równolegle inny dron, również od strony rosyjskiej, wleciał w przestrzeń powietrzną Łotwy i eksplodował.

Oba incydenty zbiegły się w czasie z ukraińskim atakiem dronowym na rosyjski port Ust-Ługa w obwodzie leningradzkim. W nocy z poniedziałku na wtorek dron - zidentyfikowany później jako ukraiński - rozbił się i eksplodował w rejonie orańskim na południu Litwy przy granicy z Białorusią.

WĘGRY WSTRZYMUJĄ DOSTAWY GAZU NA UKRAINĘ

Anna Nagel, PAP

- Węgry wstrzymują dostawy gazu do Ukrainy do czasu wznowienia dostaw ropy naftowej rurociągiem Przyjaźń - ogłosił w środę premier Węgier Viktor Orban.

- Potrzebujemy nowych środków, które pomogą nam przełamać blokadę naftową i zapewnić bezpieczeństwo energetyczne Węgier. Dopóki Ukraina nie będzie dostarczać ropy naftowej, nie będzie też otrzymywać gazu z Węgier - oświadczył premier Viktor Orban.

Rurociąg naftowy Przyjaźń, główny szlak transportujący rosyjską ropę naftową przez Ukrainę na Węgry i Słowację, jest nieczynny od końca stycznia, kiedy został uszkodzony w wyniku rosyjskich ataków. Władze w Kijowie zapewniają, że ropociąg remontują, jednak rząd Orbana utrzymuje, że ukraińskie władze celowo wstrzymują wznowienie tranzytu, nazywając te działania „szantażem”.

Dane firmy EXPRO, ukraińskiej grupy consultingowej, wskazują,

że w 2025 roku Ukraina importowała z Węgier ponad 2,9 mld metrów sześciennych gazu ziemnego, czyli 45 proc. całkowitego importu tego surowca. Węgry są również ważnym dostawcą energii elektrycznej do Ukrainy, odpowiadając za 42 proc. importu w 2025 roku.

Wcześniej, reagując na przerwanie dostaw rurociągiem Przyjaźń, Węgry i Słowacja uwolniły swoje strategiczne rezerwy ropy naftowej, wstrzymały dostarczanie oleju napędowego do Ukrainy oraz zagroziły wstrzymaniem przesyłu energii elektrycznej. Budapeszt blokuje również 20. pakiet sankcji UE wobec Rosji oraz unijną pożyczkę dla Kijowa o wartości 90 mld euro.

Prezydent Karol Nawrocki powołał w środę Radę Biznesu przy Prezydencie RP. Jak mówił, ma ona pomóc w „przełamaniu pułapki średniego rozwoju” i opiniować prawo, które bezpośrednio dotyka polskiej gospodarki. Rada Biznesu to trzynasta rada działająca przy prezydencie.



Wiktor Orban

Pierwsza kobieta arcybiskupem Canterbury

Adam Kielar, PAP

Pierwsza kobieta w historii, Sarah Mullally, zostanie oficjalnie arcybiskupem Canterbury. To właśnie ona będzie koronować nowego króla Wielkiej Brytanii, jeśli w czasie jej posługi dojdzie do zmiany na tronie.

Sarah Mullally jest pierwszą kobietą na stanowisku arcybiskupa Canterbury. Od 597 roku funkcję tę pełnili tylko mężczyźni. Dopiero od lat 90. XX wieku kościół anglikański dopuszcza kobiety do kapłaństwa. Jej poprzednik, Justin Welby, złożył rezygnację w listopadzie 2024 roku. Według raportu brytyjskiej policji miał on nie poinformować o nadużyciach seksualnych.

Nowa arcybiskup od 1980 roku pracowała jako pielęgniarka, a w 1999 roku została najmłodszą w historii Pierwszą Pielęgniarką Kraju, czyli główną doradczynią rządu ds. pielęgniar-



Sarah Mullally, arcybiskup Canterbury

stwa. Wciąż pełniąc tę funkcję, w 2002 roku została duchowną kościoła anglikańskiego.

W 2015 roku Mullally została biskupem Crediton, a w 2017 roku Londynu (ingres miał miej-

sce 12 maja 2018 r.). W 2025 roku przyznano jej Order Imperium Brytyjskiego, dzięki czemu przysługuje jej tytuł Damy.

Nominację na arcybiskupa Canterbury otrzymała 3 paź-

dziernika 2025 roku, co zostało zatwierdzone 28 stycznia 2026 r. W środę, 25 marca, w katedrze Canterbury odbyła się uroczysta ceremonia oficjalnej „introwizacji”.

Arcybiskup Canterbury to honorowy zwierzchnik Kościoła Anglii (anglikańskiego); razem z arcybiskupem Yorku stanowią jego ekumeniczny przewodźstwo. Formalnym i najwyższym przedstawicielem tej religii jest brytyjski monarcha.

Jednym z najważniejszych obowiązków arcybiskupa Canterbury jest przewodniczenie koronacji nowego króla. Ostatni raz taka ceremonia miała miejsce 6 maja 2023 roku, gdy sprawujący wówczas tę funkcję Justin Welby nałożył koronę na głowę Karola III. Jednak nie jest wykluczone, że abp Mullally może już wkrótce także przewodniczyć koronacji. Brytyjskie media co rusz donoszą o tym, że obecnie panujący król abdykuje.

Okrutne zachowanie mężczyzny. Ciągnął psa za skuterem. Zwierzę nie przeżyło tortur

Adam Kielar, PAP

Policja z Mrągowa (woj. warmińsko-mazurskie) opublikowała nagranie, na którym widać, jak 72-letni mężczyzna jedzie na motorowerze i ciągnie za sobą przywiązanego do jednośladu psa.

Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański zapowiedział, że w tym roku rząd zakontra oprocen-

towaniem o proc. na zakup pierwszego mieszkania”. Jak informuje warmińsko-mazurska policja, w poniedziałek, 23 marca, Komenda Powiatowa w Mrągowie została poinformowana o szokującym zdarzeniu. Kierujący motorowerem miał ciągnąć za sobą przywiązanego do pojazdu psa. Świadkowi

udało się nagrać krótki film na drodze między miejscowościami Borowe i Grabowo.

Policjanci szybko ustalili adres oraz dane osobowe potencjalnego sprawcy i udali się na miejsce. Zastali tam 72-letniego mężczyznę i motorower, który widzieli na nagraniu. W odległości około 200 metrów od jego domu znaleźli także truchło psa przysypa-

ne kamieniami. Jak udało się ustalić funkcjonariuszom, 72-latek dostał psa około dwa lata wcześniej i opiekował się nim. Jednak choronog zaczął zachowywać się agresywnie wobec innych zwierząt, więc mężczyzna postanowił się go pozbyć. Podrzucił więc psa znajomej, jednak ta kazała mu go zabrać...

Według naukowców ubyło wody w Morzu Bałtyckim

Ubyło wody w Morzu Bałtyckim - tak wskazują badania naukowców. Sytuacja może mieć wpływ na rybołówstwo w regionie, w tym działalność polskich rybaków, ale także na najbliższy sezon letni.

FOT. JAKUB STEINBORN



Pomiary wykazały, że w porównaniu do ostatnich lat w Bałtyku brakuje ok. 275 km sześć. wody.

Tomasz Chudzyński

O niezwykle ciekawym zjawisku mówią pomiary niemieckiego Instytutu Leibniza. ds. Badań nad Morzem Bałtyckim.

Wielec długotrwale z kierunku wschodniego wiatr wypycha wodę z Bałtyku w kierunku Cieśnin Duńskich, a następnie Morza Północnego, powodując obniżenie poziomu wód w całym basenie. Pomiary wykazały, że w porównaniu do uśrednionych danych z ostatnich lat w Bałtyku brakuje ok. 275 km sześć. wody.

Badacze opisują, że obecny poziom wody w Bałtyku

jest niższy od średniego aż o 67 cm. To najniższy poziom od początku pomiarów, który miał miejsce w roku 1886.

Zaznaczmy, od blisko dekady, w okresie zimowym, kierunek wiatru w regionie Morza Bałtyckiego (podobnie jak w całej tej części Europy) był odwrotny. Wiało głównie od zachodu, co m.in. przynosiło cieplejszą aurę w okresie jesienno-zimowym. Tym samym rosła także temperatura wody w Bałtyku.

Co ciekawe, większość ekspertów wskazuje, że obniżony poziom wód w Bałtyku będzie miał w najbliższych tygodniach/miesiącach jeszcze in-

ny skutek. Może doprowadzić do tzw. wlewów wody z Morza Północnego - chłodnych i bardziej zasolonych. Co istotne, to mogłaby być dobra wiadomość dla bałtyckiego rybołówstwa, w tym oczywiście polskiego.

Dodajmy bowiem, że takie wlewy jeszcze dwie dekady temu były dość regularne. M.in. za wielki wzrost populacji dorsza w Bałtyku w latach 80. i 90 XX w. odpowiadał częsty transfer wód. Dziś wlewy takie występują o wiele rzadziej, na co mają wpływać zmiany klimatu.

Tymczasem wody z Morza Bałtyckiego mają „odświeżać” głębiny Bałtyku, w których że-

rowały i rozmnażały się dorsze.

Jak tłumaczył w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” dr Krzysztof Radtke, ichtiolog Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni spadający poziom natlenienia Bałtyku ogranicza liczbę organizmów bezkręgowych stanowiących główne źródło pokarmu dorszy. Zimnolubnym rybom nie pomaga także wzrost temperatury wód bałtyckich.

Nastąpił zwiększony poziom śmiertelności naturalnej dorsza. Warunki środowiska w Bałtyku stały się dla dorsza niekorzystne - mówił dr Radtke.

Warto spojrzeć na dane: w 1983 roku tylko polscy rybacy wyłowili Bałtyku 120 tys. ton dorsza, 35 lat później zaledwie 6,5 tony. Od 2020 roku UE wprowadziła czteroletni okres zakazu połowu dorsza, by dać szansę na odbudowanie stad ryb tego gatunku. Od początku roku 2024 połowy dorszy były ściśle limitowane. Niewykluczone, że obecna sytuacja wpłynie pozytywnie na środowisko Bałtyku, w tym na populację dorsza w tym morzu.

Z drugiej strony, mroźna i śnieżna zima może wpłynąć na temperaturę wody latem. Łagodny miesiąc zimowy w latach ubiegłych i wysokie temperatury w czerwcu, lipcu

i sierpniu sprawiły, że temperatura wody w Bałtyku osiągała latem rekordowe wartości - np. 24 st. C w niektórych miejscach, w roku 2021. Zachęcało to do kąpieli morskich i przyczyniało się do sukcesu lokalnej turystyki, choć wywoływało np. częstsze wykwity toksycznych sinic.

W tym roku może być inaczej.

Cieplejsze morze zimą szybciej ogrzewa się latem. I na odwrót - chłodniejsze wody zimą, latem ogrzewają się dłużej - mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu” prof. Jacek Piśkożub, oceanograf z Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk.

Chcą powrotu Malborka do programu dla rezydencji królewskich

Radosław Konczyński

Radni Malborka zaplanowali przyjęcie stanowiska skierowanego do ministra kultury. Chodzi o przywrócenie zamku do darmowej akcji „Darmowy Listopad w Rezydencjach Królewskich”.

Po raz pierwszy Muzeum Zamkowe w Malborku z zamkami w Kwidzynie i Sztumie wzięło udział w akcji „Darmowy Listopad w Rezydencjach Królewskich” w 2020 roku. Wtedy z powodu pandemii koronawirusa i obostrzeń przygotowano tylko wydarzenia online. Rok później - i tak do 2023 r. włącznie - można było już bezpośrednio zobaczyć zabytki, ich wnętrza, wystawy, plenery w Malborku i oddziałach za jedyną złotówkę, dzięki dofinansowaniu ze strony Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W tamtym okresie dał się zauważyć skok liczby osób odwiedzających malborski zamek w listopadzie. Podczas niedawnej sesji Rady Miasta Malborka w zamkowym Karwanie dyrektor Janusz Trupinda przekazał, że przed włączeniem tutejszej instytucji do ogólnopolskiego wydarzenia tę dawną rezy-



Zamek w Malborku jest chętnie odwiedzany. W ub. roku muzeum sprzedało ponad 760 tysięcy biletów.

dencję królów polskich odwiedzało w listopadzie około 4 tys. osób. Wstęp za złotówkę sprawił, że ta liczba przekroczyła 40 tysięcy. Tym samym akcja doskonale wpisała się w plany muzeum, by sezon wydłużyć właściwie na cały rok.

Muzeum Zamkowe w Malborku (i trzech innych) od listopada 2024 roku nie ma już w tym darmowym pro-

gramie zwiedzania. MKiDN poinformowało wtedy o „powrocie do korzeni”, zapraszając do „odwiedzania czterech ikonicznych rezydencji - Zamku Królewskiego na Wawelu, Zamku Królewskiego w Warszawie, Muzeum Łazienki Królewskie oraz Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie”. Muzeum w Malborku natomiast, chcąc utrzymać listopadowy ruch

turystyczny, w ramach posiadanej budżetu (bez dotacji ministerialnej), zaczęło organizować swój „Listopad za pół ceny”.

Na sesję Rady Miasta został skierowany - przygotowany przez Klubu Radnych KWW Pawła Dziwosza - projekt uchwały dotyczący przyjęcia stanowiska do MKiDN w tej sprawie. To apel o włączenie na powrót i na stałe Muzeum

Zamkowego do „Darmowego Listopada w Rezydencjach Królewskich”. W stanowisku można przeczytać, że zamek w Malborku po 1457 roku przez 315 lat pełnił funkcję jednej z najważniejszych rezydencji królów Polski, w której gościli niemal wszyscy monarchowie z dynastii Jagiellonów i Wazów.

Obiekt posiada zachowane apartamenty królewskie w Pa-

łacu Wielkich Mistrzów, co czyni go pełnoprawnym uczestnikiem programu obok Wawelu czy Zamku Królewskiego w Warszawie. Jako obiekt z Listy Światowego Dziedzictwa UNESCO Malbork jest wizytówką polskiej kultury na świecie. Włączenie go do akcji podnosi prestiż całego programu i promuje polskie dziedzictwo narodowe wśród turystów krajowych i zagranicznych - argumentuje Klub Radnych KWW Pawła Dziwosza.

Położono również akcenty na kwestie gospodarcze i patriotyczne.

Listopad jest okresem niskiego sezonu. Udział w akcji znacząco zwiększa ruch turystyczny, co bezpośrednio wspiera lokalnych przedsiębiorców - branżę hotelarską i gastronomiczną. Darmowy wstęp niweluje bariery ekonomiczne, umożliwiając dzieciom i młodzieży z regionu oraz całego kraju zapoznanie się z historią Polski w sposób bezpośredni. Jest to kluczowy element budowania tożsamości narodowej - można przeczytać w stanowisku, które dotyczy też zamków w Kwidzynie i Sztumie jako wizytówek turystycznych Dolnego Powiśla.

 Zawód i pasja

Kinga Koszyk - Moja rodzina od wielu pokoleń jest związana z koleją.
Mój pradziadek był dróżnikiem, dziadek maszynistą,
a tata jest rewidentem taboru kolejowego.

Gdy kilkaset ton stali rusza w drogę, za sterami siedzi Kinga Koszyk. Maszynistka

Pasażerowie najczęściej widzą tylko wagony. Rzadko zaglądają do kabiny lokomotywy. A gdy już spojrzą, bywają zaskoczeni. Bo za sterami pociągu PKP Intercity siedzi Kinga Koszyk. Prowadzi składy przez pół Polski, mijając pola, miasta i ludzi na peronach. Jak mówi, w tej pracy jest wszystko: piękne widoki, ogromna odpowiedzialność, zmęczenie i satysfakcja, której nie zamieniłaby na nic innego.

Jolanta Tęcza-Ćwierz

Przez dziesięciolecia kabina lokomotywy była miejscem niemal wyłącznie dla mężczyzn. Dzisiaj powoli się to zmienia, choć obecność kobiet w tym wymagającym zawodzie wciąż należy do rzadkości.

Coraz częściej za sterami pociągów dalekobieżnych można jednak zobaczyć także maszynistki. Jedną z nich jest Kinga Koszyk, która codziennie prowadzi składy przez południe Polski.

Gdy maszynistą okazuje się kobieta

Kiedy pociąg wjeżdża na peron, pasażerowie najczęściej patrzą na wagony. Czasem jednak ich wzrok wędruje w stronę kabiny maszynisty. I wtedy pojawia się moment zaskoczenia. - Mój widok w kabinie bywa zaskakujący dla pasażerów, a czasami także dla obsługi pociągu - uśmiecha się Kinga Koszyk, maszynistka. - Tym bardziej że wielu pracowników drużyn konduktorskich zna mojego brata, który pracuje jako maszynista już od 10 lat. Spo-

tykam się z tego powodu z miłymi reakcjami. Fajnie też, jak kierownik pociągu przyjdzie po wspólnej pracy i powie: „To była świetna jazda”. Czuję się wtedy doceniona i mam wrażenie, że nieistotne, czy jest się kobietą, czy mężczyzną, tylko że dobrze się wykonuje swój zawód.

Choć kobieta w kabinie maszynisty to dla wielu wciąż widok niecodzienny, zwykle pasażerowie reagują z sympatią. - Chociaż raz zdarzyło się, że kiedy wjechałam pociągiem do Opola Głównego, sta-

nęłam w drzwiach kabiny, odbierając dokumenty. Wtedy podszedł pasażer, spojrzał i z lekkim zaskoczeniem stwierdził: „Kobieta”. Po chwili mrugnął i dodał: „Tak myślałem”. Do dziś nie wiem, czy był to komplement - wspomina z uśmiechem.

Kiedy opowiada znajomym, czym się zajmuje, reakcja bywa niemal zawsze taka sama: zdziwienie. Bo przed rozmówcą stoi piękna, zgrabna kobieta, a nie ktoś, kto w potocznym wyobrażeniu pasuje do kabiny lokomotywy. - Zdziwienie to jest naj-

częstsza reakcja. Ktoś musi o mnie wcześniej słyszeć, żeby nie być zaskoczonym. Zdaję sobie sprawę, że nie pasuję do stereotypowego wyobrażenia maszynisty. Często reakcją jest też podziw. I pytanie: Czy ty się nie boisz? Ja też sobie zadaję to pytanie. Pamiętam, że na początku bałam się, ale zawsze byłam osobą, która działała mimo strachu. Lubię wyzwania. Nie czekam, aż się poczuję gotowa. Poczucie bycia gotowym, to złudzenie. Jeśli czegoś bardzo chcemy i czujemy, że być może to jest to, trzeba działać.

Z zewnątrz praca maszynisty wielu osobom wydaje się prosta. Wystarczy usiąść, przesunąć dźwignię i pociąg jedzie. - Myślę, że dalej funkcjonuje taki obraz maszynisty: człowiek w białej koszuli, który się nie ubrudzi. Lokomotywa nie może skręcić, więc co to właściwie za sztuka poprowadzić pociąg? A to jednak wymaga skupienia, jest zmęczenie, odpowiedzialność. I naprawdę można się ubrudzić w tej pracy - uśmiecha się.

Pani Kinga jest samodzielnym maszynistą od półtora

roku. W zawodzie, który przez dekady uchodził za typowo męski, wiele kobiet musiało dowieść swojej wartości. - Mam trochę inne podejście. Choć moje początki nie były łatwe. Teraz czuję, że ta praca jest dla mnie na tyle fajna, przyjemna i odnajduję się w tym, że to widać i to wystarczy. Nigdy nie miałam sytuacji, żeby któryś z kolegów dał mi odczuć, że ja tam nie pasuję. Ale może się boją mojego brata, bo głośnie wygląda? - śmieje się.

Brat rzeczywiście jest ważną częścią tej historii. Jako pierwszy z rodzeństwa wybrał kolej. - Jest bardzo dumny ze mnie. Ostatnio mijaliśmy się w Bochni, on stał pociągiem na peronie, ja wjeżdżałam z drugiej strony. Takie spotkanie z bratem w pracy to jest coś niesamowitego dla mnie. Mogliśmy sobie pomachać, jak mają w zwyczaju witać się mijający się maszyniści. A jeszcze jakiś czas temu walczyliśmy na poduszki o władzę w domu rodzinnym - wspomina.

Maszynista widzi Polskę inaczej niż większość ludzi - z perspektywy torów, kabiny i peronów, na których rozgrywają się małe ludzkie historie.

- Zawsze wzrusza mnie, kiedy wjeżdżam na jakąś stację i ludzie czekają na tych, którzy przyjadą pociągiem. To wspaniałe uczucie, mieć kogoś, kto czeka. Kocham podróżować i chcę zwiedzać świat, lecz powrotem towarzyszy wyjątkowe uczucie, gdy jest ktoś, kto mnie oczekuje. Bywam świadkiem czułych powitań, czasem widzę w lusterku, jak ktoś biegnie za pociągiem i macha na pożegnanie. Widzę ludzi wypatrujących bliskich w drzwiach wagonów. Często pomagają sobie obcy ludzie przy przenoszeniu bagaży. Ktoś po wyjściu z mojego pociągu sięga po telefon i prawdopodobnie wysyła SMS: „Dojechałem”. Takie widoki są rozczulające.

Jednocześnie pani Kinga ma świadomość, że za kabiną lokomotywy, w wagonach, siedzą setki pasażerów. Odpowiedzialność w tej pracy jest ogromna. - Staram się nie myśleć o liczbie pasażerów, których mam za sobą. Przypomina mi się to dopiero na stacjach, gdy wjeżdżam i widzę zatłoczony peron - czasem aż ciemny od ludzi. Wtedy czuję odpowiedzialność. Mam poczucie dobrze spełnionego obowiązku, gdy wiem, że dowiozłam ludzi bezpiecznie.

Droga na kolej zapisana w genach

Kiedy pociąg rusza z peronu, w kabinie jest cisza. Kilka ton stali zaczyna toczyć się po torach, a przed maszynistką rozciąga się wąski pas

torów. - Przez pierwsze dziesięć kilometrów czułam stres, natomiast później poszło już z górki - wspomina Kinga Koszyk.

To był jej pierwszy samodzielny przejazd, kiedy jechała sama, bez pasażerów i bez drużyny konduktorskiej. Tylko ona i maszyna.

Dzisiaj Kinga jest pełnoprawną maszynistką w PKP Intercity. - Moja rodzina od wielu pokoleń jest związana z koleją. Mój pradziadek był droźnikiem, dziadek maszynistą, a tata jest rewidentem taboru kolejowego. Również mój brat jest maszynistą - opowiada.

Kolej była dla niej naturalnym wyborem, kiedy szukała pierwszej pracy. Tak trafiła do Kolei Śląskich jako członkini drużyny konduktorskiej. - Moje obowiązki to było głównie sprawdzanie biletów i czuwanie nad pasażerami. Jednak wtedy po raz pierwszy podejrzewałam pracę maszynisty. Zawsze mnie korciło, żeby zajrzeć do kabiny lokomotywy. W trakcie jazdy wydawało mi się to niesamowite, że pociąg tak szybko jedzie, a maszynista bez trudu nad nim panuje. Zrozumiałam, że darzę wyjątkowym szacunkiem osoby wykonujące ten zawód. I wtedy poczułam, że też tak chcę - wspomina pani Kinga.

Nie była to jednak łatwa decyzja. - W tamtym czasie nie słyszałam o tym, żeby kobiety prowadziły pociąg i brakowało mi odwagi. A w tej pracy jest ona niezbędna, przynajmniej na początku, kiedy wszystko wydaje się nowe.

Życie potoczyło się inaczej. Kinga założyła rodzinę, urodziła synka. A potem poszła na studia. Została nauczycielką wychowania przedszkolnego, mogła uczyć także języka angielskiego. - Uwielbiam nauczanie i dzieci, lecz to nie była moja droga życiowa. Nie czułam tego.

Wróciła więc na kolej - tym razem do PKP Intercity. Pracowała w kasie. Chciała stabilizacji, stałych godzin. Tak minęło trzy i pół roku. W tym międzyczasie jej brat został maszynistą w PKP Intercity.

- Pewnego dnia tata powiedział mi, że jest nabór na licencję maszynisty - to takie „kolejowe prawo jazdy”, po zdobyciu którego trzeba jeszcze odbyć szkolenie na świadectwo maszynisty. Rodzice mówili: „Powinnaś spróbować!”.

Kurs łączyła z pracą: od poniedziałku do piątku sprzedawała bilety kolejowe, a od piątku wieczorem do niedzieli miała zajęcia. - Będąc na kursie, poczułam, że to jest to, co chcę robić. Jednak już zdobycie licencji było wyzwaniem. Chociaż pracowałam na kolei od dobrych kilku lat,

okazało się, że jest sporo rzeczy, których nie wiem.

Gdy Kinga zdała egzamin, tego samego dnia dowiedziała się, że PKP Intercity prowadzi nabór na świadectwo maszynisty. Złożyła dokumenty. - Tydzień później, w dniu moich urodzin, dowiedziałam się, że zostałam przyjęta. To był wyjątkowy urodzinowy prezent.

Na torach nie ma miejsca na błąd

Po zdobyciu licencji panią Kingę czekało pół roku szkolenia teoretycznego: warsztat w Krakowie, przeglądy lokomotyw, staż z rewidentami, wykłady z przepisów i techniki prowadzenia pociągu. A potem osiemset godzin jazd pod nadzorem. - Na początku byłam obserwatorem, wtedy jeszcze nie mogłam prowadzić, ale później już było wręcz wskazane, żeby jeździć jak najczęściej. Jest wiele różnych rodzajów maszyn, dużo szlaków kolejowych, wszędzie się jeździ inaczej. Inaczej się prowadzi EZT-y, przypominające budową tramwaje, a inaczej lokomotywę i piętnaście wagonów. To naprawdę było dla mnie wyzwaniem - mówi pani Kinga.

Pierwszy przejazd - służbowy, z Katowic do Krakowa - pamięta doskonale. Najpierw czuła samotność i napięcie, ale po kilku kilometrach wszystko minęło i została radość z jazdy.

Natomiast pierwszy przejazd pociągiem z pasażerami był zupełnie nieplanowany. - Byłam na wycieczce w Wiśle, gdy zadzwonił telefon z pytaniem, czy wyjadę tego dnia wieczorem na nockę do Bielska. Obliczyłam, że mam godzinę, żeby wrócić do domu i wyszukać się do pracy. Zdążyłam.

Nie powiedziała kierownikowi, że to jej pierwszy samodzielny kurs z ludźmi. - Nie chciałam człowieka niepotrzebnie stresować. I to jeszcze w nocy - uśmiecha się.

Dzisiaj jej pracę wyznacza grafik. W marcu ma piętnaście służb. Większość z nich to 12 godzin, z czego większość spędzi na prowadzeniu pociągów. Najczęściej jeździ z Katowic do Przemysła - cztery godziny w jedną stronę. Czas administracyjny przed odjazdem, kontrola trzeźwości, analiza rozkładu. Potem droga. Po dotarciu - manewry, odczepianie lokomotywy, formowanie nowego składu, testy, procedury, dokumentacja i powrót. - Czasami mam inną trasę: przyjeżdżam z Katowic do Krakowa, potem wracam, robię kurs do Wrocławia i znowu wracam. Zależy, jaka jest potrzeba pracodawcy.

Jej ulubione trasy to nie tylko rozkładowe z punktu

A do punktu B. To pejzaże, zieleni lasów i błękit nieba. To także cisza na odcinkach pomiędzy stacjami. - Bardzo lubię jeździć do Przemysła, a zwłaszcza pokonywać ostatni etap - od Rzeszowa do końcowej stacji. Panuje tam spokój, są pola, domy, ludzie spacerują lasem, jest cicho. To zupełnie inny klimat niż w mieście. I te widoki: wschody, zachody słońca - w tej pracy to jest coś pięknego. Uwielbiam patrzeć na niebo. Natura nam prezentuje takie spektakle, że aż się łezka w oku kręci - mówi pani Kinga.

Drugą jej ulubioną trasą jest ta do Poznania. - Droga prowadzi przez las, zwłaszcza gdy jadę trasą przez Katowice, Lubliniec i Ostrów Wielkopolski. Natomiast jak już wracam przez Wrocław, mam wrażenie, że jadę autostradą kolejową, kilometry uciekają bardzo szybko, a ja lubię jechać trochę wolniej, aby poczuć klimat.

Trzecie ulubione miejsce to Zakopane. - Tam są cudne widoki, chociaż szlak jest wymagający, więc trzeba być bardzo skupioną. Pociąg wybacz mnie na wzniesieniach i dolinach. Wyzwaniem by czasem, by wyjechać autem pod stromą górę, zaręczam, że pociągiem jest jeszcze trudniej - uśmiecha się pani Kinga.

Zapytana o porę dnia, w jakiej woli pracować, odpowiada, że i jazda w dzień, i jazda w nocy mają swoje plusy i minusy. - W nocy widać doskonale semafor, świecą wyraźnie w ciemności. W dzień słońce potrafi oślepić. O zmierzchu pojawia się więcej zwierzyń, dlatego trzeba zachować szczególną ostrożność, zwłaszcza że po zachodzie słońca widoczność wzduż torów jest znacznie gorsza.

Także pogoda ma znaczenie. Burza czy opady śniegu ograniczają widoczność, a wtedy trudniej się prowadzić. Praca wymaga większego skupienia, co powoduje duże zmęczenie. - Pociąg na mokrych torach się ślizga. Wolniej się rozpędza i mniej skutecznie hamuje. Nawet upał czy mroź potrafi być zagrożeniem dla bezpieczeństwa i punktualności kolei. Maszynista powinien być zawsze czujny. Z każdej strony coś na nas czyha - zauważa.

Dlatego ten zawód nie wybacz nie nonszalanckiej. Liczy się sumienność, dyscyplina, poczucie odpowiedzialności, punktualność, a także bycie skrupulatnym i umiejętnością szybkiego podejmowania trafnych decyzji. - Przepisów jest naprawdę dużo, one się zmieniają. Trzeba stale być na bieżąco.

Z pracą maszynisty wiąza się więc kwartalne pouczenia,

szkolenia z maszynistami instruktorami, ciągle doskonalenie i egzaminy okresowe. - Lubie, gdy jazda pociągiem sprawia mi przyjemność, kiedy wiem, że nad nim panuję, że mogę się zatrzymać w sposób, który jest przyjemny dla pasażerów.

Czasem pani Kindze udaje się odrobić opóźnienie. Ale nie zawsze jest to możliwe. - Ostatnio miałam taką sytuację, że przez jeden niesprawny zawór w jednym z wagonów pociąg był opóźniony o osiemdziesiąt minut. Z powodu pozornie drobnej usterki nie zostały osiągnięte określone parametry, a bez tego nie wolno było nam jechać.

Bywają też inne napięcia, na przykład informacja od dyżurnego ruchu lub maszynisty innego pociągu, że ktoś kręci się przy torach. - Kiedy muszę przejechać przez ten odcinek, uważnie wypatruję, czy ktoś nie chce wtargnąć na tory. To jest dla mnie zawsze stresujące.

O wypadkach mówi krótko: nie mam na nie wpływu. Największy stres to myśl, że można było czegoś uniknąć. - Nie chciałabym mieć takiego przekonania, że miałam na coś wpływ i nie podołałam temu. Nie chciałabym zawieść wszystkich i siebie.

Między nocną zmianą a porannym kursem

Prowadzenie pociągu to jednak nie tylko romantyczny obraz podróży przez kraj. To także zmęczenie, które przychodzi razem z nieregularnym rytmem pracy. - Na zmęczenie wpływa wiele czynników. Zdarzają się noce, po których kończę pracę o dziesiątej rano, wtedy mam wolne przez resztę dnia, a kolejnego ranka muszę być gotowa na zstos. Wtedy pojawia się dylemat - odsypiać dalej, czy wytrzymać do wieczora i położyć się wcześniej, by wypaść się na następny dzień. Pomaga mi planowanie snu. Staram się wyciszyć, unikać rzeczy, które podnoszą ciśnienie - bo dobry sen to podstawa - mówi pani Kinga.

Zmęczenie pojawia się także wtedy, gdy na torach dzieje się coś nieprzewidzianego. Wyzwaniem są nagłe sytuacje, wymagające pociągów i stres związany z opóźnieniami - z wydarzeniami, na które nie zawsze mamy wpływ. - Gdy jest jakieś opóźnienie, czasami bardzo długo nie ma konkretnej informacji. Chcielibyśmy przekazać pasażerom wiadomość, ale często sami nie wiemy, o której pojedziemy. Nie wiemy, który pociąg z wielu pojedzie jako pierwszy. Dyżurny ruchu, który o tym decyduje, ma wiele obowiązków, a ruch kolejowy wielu uczestników. W takich chwilach czekamy na rozwój

wypadków razem z pasażerami, a ci, co rozumieją, nie zawsze są wyrozumiali.

Kiedy pani Kinga czuje zmęczenie lub stres, otwiera okno, wietrzy kabinę, a podczas postoju stara się wstać choćby na chwilę, żeby się pozbyć uczucia senności. Ale gdy wydarzyłoby się coś poważniejszego - na przykład nagłe pogorszenie samopoczucia maszynisty - kolej ma przygotowane procedury, niewiele rzeczy zostawia się przypadkowi. Każdy scenariusz ma swój plan, także ten najmniej oczekiwany. Maszynista przez cały czas pozostaje w kontakcie z dyspozytorami. To oni często wiedzą najszybciej, co dzieje się na odległych szlakach, gdzie są utrudnienia i jakie decyzje trzeba podjąć. - Gdybym gorzej się poczuła i nie mogła dalej prowadzić pociągu, dyspozytor ma obowiązek przydzielić mi zastępstwo - tłumaczy pani Kinga.

Na kolei są maszyniści, którzy pozostają w gotowości właśnie na takie sytuacje. Część pracuje przy manewrach, inni pełnią tzw. służby depa - wykonują powierzone im obowiązki w pobliżu sekcji, gotowi do wyjazdu, jeśli zajdzie taka potrzeba. Czasem zastępują kolegę, który z powodu nieprzewidzianych utrudnień na trasie zbliża się do limitu czasu pracy. Po dwunastu godzinach prowadzenia pociągu maszynista nie może już jechać dalej. Wtedy ktoś musi go zmienić.

„Moje miejsce”

Gdy próbuje jednym zdaniem opisać swoją pracę, przez chwilę się zastanawia. - „Życie to wyjątkowa podróż pełna magicznych momentów” - to czuję w pracy. Nie zamieniłabym jej na nic innego.

Choć zawód maszynisty przez dziesięciolecia był niemal wyłącznie męski, pani Kinga nie czuje się na kolei samotna. Wręcz przeciwnie. - Czuję ogromne wsparcie kobiet. Nie tylko koleżanek maszynistek, ale też kierowniczek pociągów i konduktorek. Trzymamy sztamę - mówi. - Czuję, że trafiam na ludzi, którzy mnie wspierają, i że ta praca daje mi ogromną satysfakcję.

Jak dodaje, jej dotychczasowe życie teraz nabrało innego znaczenia - jakby tor, którym jedzie, prowadził nie tylko przez kolejne stacje, lecz także przez miejsca w niej samej. Każdy dzień za nastawnikiem uczy odpowiedzialności i pokory, jednocześnie dając jej poczucie, że robi coś ważnego. Choć ta droga nie zawsze jest łatwa, wie, że to właśnie jej miejsce - miejsce, do którego wraca z radością.

„Pojedynek”. By zrozumieć współczesną historię Polski

27 tys. widzów przyciągnęła w weekend otwarcia do kin premiera filmu „Pojedynek” - thriller wojenny o Katyniu w reż. Łukasza Palkowskiego - podaje Boxoffice.pl.



Film „Pojedynek” jest ciekawą propozycją kina historycznego dla młodych widzów. W roli głównej występuje Jakub Gierszał.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Piotr Samolewicz

W kolejnym weekendzie (6-8 marca) film ten nie poprawił swoich wyników. Z wynikiem 16 tys. widzów uplasował się na ostatnim miejscu rankingu.

Lepsze wyniki osiągnęły: disneyowska bajka „Hopnieć” (115 tysięcy widzów); polski film młodzieżowy „Za duży na bajki 3” (97 tys.); amerykański „Krzyk 7” (37 tys.); amerykańska wersja „Wichrowych wzgórz” (37 tys.); polski film dla młodzieży „Piep...życ Mickiewicza 3” (34 tys.); polsko - brytyjski film Jana Komasy „Dobry chłopiec” (24 tys.); nominowany

do Oscarów europejski film psychologiczny „Wartość sentymalna” (22 tys.); nowa amerykańska wersja Frankensteina „Panna młoda!” (prawie 18 tys.); francuski religijny film „Najświętsze serce” (17 tys.).

Czy szkoły uratują „Pojedynek”?

Po kolejnym weekendzie 13-15 marca „Pojedynek” już nie wszedł do box office. Tymczasem budżet „Pojedynku” sięgnął 30 mln zł, co jest bardzo dużo jak na polskie warunki. Film otrzymał dofinansowanie z budżetu samorządu województwa podkarpackiego w 2024 roku 650

tys. zł, i był kręcony m.in. na Podkarpaciu, dokładnie w cerkwi w Starych Oleszycach.

Kiniarze mówią, że oglądalność „Pojedynku” mogą poprawić tylko szkoły. W kinie Centrum w Przemyśle film Palkowskiego będzie grany od 29 marca. W przedsięwzięciu jedno liceum wykupiło dwa seanse. W kinie Zorza w Rzeszowie odbyła się premiera „Pojedynku” z udziałem jego twórców. Większą popularnością szkół cieszą się w tym kinie jednak filmy „Norymberga” i „Za duży na bajki 3”. Na ten drugi film zbiorówki są wykupywane prawie codziennie.

O wyjściu do kina decydują nauczyciele

Podkarpacka Komisja Filmowa, z której programu „Pojedynek” został dofinansowany, próbowała namówić kuratorium oświaty w Rzeszowie, by rekomendowało szkołom wyjścia na film. Bezskutecznie.

Rzecznik prasowy kuratorium Katarzyna Kwiatkowska-Rodkiewicz powiedziała „Nowinom”, że nie leży to w kompetencji kuratora. O tym, na jakie filmy chodzi młodzież, decydują nauczyciele i dyrektorzy szkół.

Kuratorium zamieściło jedynie na swoim profilu FB link do konkursu „Głosu Na-

uczycielskiego” na stworzenie plakatu w wersji elektronicznej nawiązującego do „Pojedynku”. Konkurs adresowany jest do uczniów klas ósmych oraz szkół ponadpodstawowych.

„Pojedynku” nie rekomenduje też MEN

Nie jest właściwością MEN i kuratoriów oświaty, by rekomendować czy zniechęcać do obejrzenia konkretnego filmu. Decyzja o wyjściu do kina na konkretny film leży w autonomii nauczyciela posiadającego wolność swobodnego stosowania metod nauczania i wychowania, które uważa

za właściwsze (art. 12 ust. 2 Karty Nauczyciela) - poinformowała nas Ewelina Gorczyca, rzecznik prasowy MEN.

Nie przeceniając wartości artystycznej „Pojedynku”, trzeba jednak napisać, że jest ciekawą propozycją kina historycznego dla młodych widzów. Pokazuje on w atrakcyjny sposób uwięzienie polskich oficerów przez Sowie- tów w 1939 roku w Kozielsku, próbę nakłonienia ich przez NKWD do zdrady oraz zbiorową egzekucję w Katyniu. Bez wiedzy o tamtych wydarzeniach trudno zrozumieć współczesną historię Polski.

Ludzie byli maltretowani i zabijani. A w tle była figurka...

Adam Willma

Doskonale zachowane szkielety okrutnie zamęczonych ludzi. Archeolodzy z UMK krok po kroku rekonstruuja wydarzenia nad Jeziorem Grodzieńskim w VIII-VII wieku p.n.e. Odtworzona właśnie figurka rzuca na tę społeczność nowe światło.

Stanowisko w Mirakowie-Grodnie (gmina Chelmża) to jedno z najciekawszych miejsc, na których skupia się uwaga toruńskich archeologów.

Badania prowadzono tam już dwukrotnie, a teren udało się wpisać na listę obiektów chronionych.

Tajemnica kości przy moście

Najbardziej drastyczna część wykopalisk zlokalizowana jest w rejonie dawnej bramy i mostu prowadzącego na półwysep.

To właśnie tam archeolodzy natrafili na skupisko ludzkich szczątków. Wszyscy spoczęli tu bez kremacji - nie-

zwykle rzadkie zjawisko w tamtych czasach.

- Mamy szczątki kobiet, mężczyzn i dzieci - mówi prof. Jacek Gackowski. - To nagromadzenie ludzkich szczątków niespalonych odbiega od tej typowej aktywności nekropolii, bo w kulturze lużyckiej ciałopalenie było regułą.

Podczas szczegółowych badań kości opowiadały naukowcom straszną historię. Okazało się, że część osób nie zginęła od razu.

- Wiemy już dzisiaj, że ci ludzie byli maltretowani i w końcu zabijani - wyjaśnia archeolog. Umierali kilka dni. Mamy m.in. kobietę, która umierała około tygodnia, aż w końcu została zabita. Ludzie pochowani w tym miejscu byli duszeni, przygniatani kamieniami i topieni.

Proceder nie wygląda na jednorazowe zdarzenie, a na powtarzalny obrzęd. Zmarli zostali pozbawieni ciałopalenia, które w tamtym czasie było elementem porządku wierzeniowego.

Kim był tajemniczy gliniany siłacz?

Obok szczątków odkryto naczynia - ustawione starannie, często niemal kompletne. W środku pozostały rośliny, zboża z najbliższego otoczenia.

- Obok śladów tortur są pięknie zdobione naczynia ze szczątkami botanicznymi z okolicznych łąk i lasów. Uderzająca dyktomia - mówi prof. Gackowski.

Zestawienie przemocy i uporządkowanego działania prowadzi badaczy do wniosku, że mogło chodzić o ofiary z ludzi. W tym samym rejonie - przy bramie - naukowcy znaleźli jeden fragment glinianej figurki i drugi - w części mieszkalnej grodu, około 100 metrów dalej.

- Fragmenty zostały znalezione w dwóch różnych miejscach tego obiektu, w dość dużej odległości - wyjaśnia naukowiec. - Nie ma wątpliwości, że pochodzą z dwóch różnych figurek, czyli można przyjąć, że tych figurek było więcej.

Na podstawie tych fragmentów archeolodzy postanowili

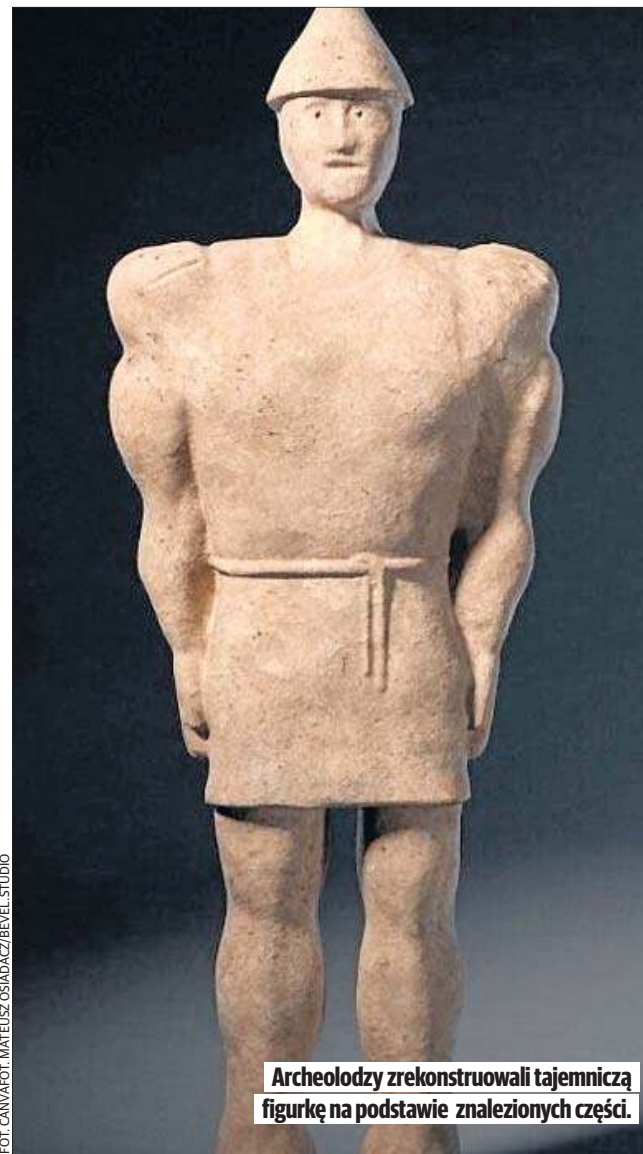
zrekonstruować całą postać. Zachowane części - ramię i stopa - wyróżniają się dużą dokładnością. Widać mięśnie, układ stawów, proporcje. Nie jest to schematyczne przedstawienie, jakich znaleźć można wiele. - Taki realizm był typowy na terenie pogórza alpejskiego, w kontakcie ze światem śródziemnomorskim - precyzuje archeolog.

To może oznaczać, że mieszkańcy tych terenów nie funkcjonowali w izolacji - idee docierały z południa, choć były tu przetwarzane na własny sposób.

Bez jasnej odpowiedzi obraz się komplikuje

Nie wiadomo, do czego służyły figurki. Nie znaleziono ich na cmentarzysku. Nie ma też wyraźnych śladów, które pozwalałyby przypisać im konkretną funkcję.

Nie wyglądają też na przedmioty codziennego użytku. Ich wykonanie wskazuje na znaczenie inne niż praktyczne. Ich obecność w sąsiedztwie miejsca, gdzie odkryto szczątki ze śladami przemocy, dodatkowo komplikuje obraz.



Archeolodzy zrekonstruowali tajemniczą figurkę na podstawie znalezionych części.

FOT. CANVAFOT. MATEUSZ OSIADACZ/BEVEL STUDIO

Wyjechała za lepszym życiem dla córki

Czy w minionych latach zaginiona kobieta rzeczywiście była widziana w jednej z belgijskich kafejek?

„Oszukali nas. Zostałyśmy wystawione na ulicę”. 20-letnia Izabela Żukowska wyjechała do pracy w Belgii i ślad po niej zaginął. Po 27 latach jej córka poszukuje prawdy.



FOT. 123RF

Martyna Kucybała

Dwudziestoletnia Izabela Żukowska wychodzi z domu w Sławsku z przekonaniem, że za kilka miesięcy wróci. Zostawia matkę, rodzinę i trzyletnią córkę Sandrę. Jedzie do Belgii, do Antwerpii, gdzie ma czekać na nią legalna, sezonowa praca przy opiece nad dziećmi. Najbliżsi nie spodziewają się, że już nigdy jej nie zobaczą.

Czerwiec 1999 roku. Izabela Żukowska ma 20 lat i mieszka w rodzinnym domu z matką, wujkami oraz trzyletnią córką w Sławsku - małej miejscowości na Pomorzu Zachodnim, pół godziny drogi od Słupska. Ta miejscowość jest jedną z wielu w tym regionie kraju, którą dotknął kryzys transformacji ustrojowej. Wie-le rodzin zmagają się w tym czasie z podobnymi problemami: brakiem pracy i perspektyw rozwojowych. Problem ten najmocniej dotyka młodych.

W poszukiwaniu lepszego życia i perspektyw Izabela decyduje się na wyjazd do pracy w Belgii, do Antwerpii. Ma to być zatrudnienie sezonowe - opieka nad dziećmi. Izabela zostawia w domu swoją trzyletnią córkę i decyduje się na pracę za granicą. Jedzie z zamiarem zarobku, aby zapewnić sobie godne życie swojemu dziecku.

Na początku kontakt z rodziną przebiega normalnie, mimo utrudnień - wtedy jeszcze w jej rodzinnym domu nie było telefonu stacjonarnego i korzystano z telefonu od sąsiadów. Po wielu próbach kontaktu matki na numer belgijski, do którego miała mieć dostęp Izabela, telefon odbiera nieznana kobieta i przekazuje, że Izabela wyjechała do Szwajcarii. Telefon zamilkł. Izabela nie wspominała matce o żadnych dalszych planach, miała bowiem niebawem wrócić do domu.

Z czasem jednak następuje cisza, a po niej telefon w środku

nocy, który zmienia życie jej rodziny w koszmar.

- Oszukali nas. Zostałyśmy wystawione na ulicę - to ostatnie zdanie Izabeli Żukowskiej. Po tym telefonie kobieta przestaje się odzywać. Kontakt z nią się urywa i do dziś nikt nie wie, co się z nią stało.

W cieniu drwin i gróźb

Po zaginięciu Izabeli jej matka oraz siostra mieszkająca w Gdańsku otrzymywały listy, w których domagano się powrotu kobiety i ostrzegano, że jeśli nie wróci, to przyjdą po córkę Izabeli - Sandrę. Z tych listów mogło wynikać, że kobieta uciekła z miejsca, w którym mogła przebywać.

Dorastając, córka zaginionej musiała mierzyć się nie tylko z nieobecnością matki i groźbami, ale i ze stygmatyzowaniem ze strony rówieśników.

- W podstawówce zaczęły pojawiać się ze strony rówieśników bardzo różne pejoratywne sformułowania na temat mojej mamy - wspominała Sandra w programie „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie”. - Brzydkie określenia, że trafiła do domu publicznego, że robią jej to i tamto. Było to dla mnie szokujące. Równocześnie dzieciaki z podwórka alienowały mnie. Pchały pod samochód, wrzucały do kałuży, śmiały się ze mnie i rzucały kamieniami w celu zrobienia mi krzywdy.

Kafejki i Limburgia. Nowy trop

O sprawie Izabeli Żukowskiej nie było głośno w mediach, a jej zaginięcie zyskało rozgłos dopiero na początku bieżącego roku, gdy dziennikarze programu „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie” postanowili podjąć na nowo śledztwo. Na początku stycznia wyemitowano odcinek reportażu z udziałem córki zaginionej, która opowiada w nim o swojej mamie, poszukiwaniach i życiu w cieniu rodzinnej tragedii.

Po emisji redakcja otrzymała liczne wiadomości wspierające Sandrę w poszukiwaniach mamy. Wiele osób utożsamia się z jej trudną historią i determinacją w walce o poznanie prawdy. Uwagę redakcji przykuła krótka wiadomość, która wskazywała, że Izabela na początku lat dwutysięcznych mogła przebywać w belgijskim regionie Limburgia, gdzie pracowała w kafejce (tzw. cafe bar). Były to popularne miejsca spędzania czasu wolnego od końca lat 80. XX wieku do pierwszej dekady XXI wieku w Belgii, Holandii czy w Niemczech. Pracowało w nich wiele Polek.

Teraz prowadzone są szeroko zakrojone poszukiwania zaginionej Izabeli, w które zaangażowana jest jej córka oraz redakcja „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie”. Obszar poszukiwań koncentruje się na Belgii, Holandii i Niemczech, gdzie mogłaby przebywać zaginiona.

- Z dotychczasowych informacji, które dostaję zarówno ja, jak i redakcja „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie”, tworzy się obraz retrospektywny tego, co działo się z moją mamą od chwili wyjazdu - informuje nas Sandra, kiedy kontaktujemy się z nią, by poznać aktualny stan poszukiwań. - Dostaję mnóstwo wiadomości wspierających moje poszukiwania oraz wiadomości od osób, które знаły mamę podczas jej przebywania w Belgii oraz tego, co działo się w tamtym regionie. Jest to wszystko bardzo niepokojące, elektryzujące i zarazem tajemnicze. Z moich obserwacji wynika, że zachodzi tam pewna zмова milczenia. Natomiast jest bardzo prawdopodobne, że moja mama żyje - mówi nam córka zaginionej.

Handel ludźmi na Wybrzeżu

Wiele wskazuje na to, że Izabela Żukowska mogła paść ofiarą grup przestępczych, które działały na szeroką skalę na przełomie lat 90. i pierwszej dekady XXI wieku. W województwie zachodniopomorskim działały grupy przestępcze, które werbowwały młode kobiety z biedniejszych regionów do pracy za granicą. Po przyjeździe do Belgii i Niemiec ich marzenia o lepszej przyszłości bardzo szybko się kończyły.

W 2009 roku w Sądzie Okręgowym w Słupsku zapadły trzy wyroki w sprawie handlu ludźmi i stręczycielstwa. Renata K. została skazana na trzy lata więzienia, a Bogdan Sz. na cztery lata. W tej sprawie wyrok usłyszał też Dariusz G., który mimo częściowego uniewinnienia został skazany na trzy lata pozbawienia wolności. Proceder przestępczy trwał przez kilka lat i obejmował województwa pomorskie i zachodniopomorskie. W Słupsku werbunkiem zajmowało się pięć osób. Dziewczyny wybierano w dyskotekach i przez znajomych. Obiecywano im legalną pracę.

W 2009 roku na łamach „Dziennika Bałtyckiego” ukazała się informacja, z której wynika m.in., że: „Jak ustaliła prokuratura, werbunek odbywał się na dyskotekach lub przez znajomych. Za granicą dziewczyny były odbierane przez Turka Ibrahima Ö., aresztowanego przez niemiecki wymiar sprawiedliwości. Grupa miała działać przez dwa lata. W tym czasie do niemieckich, holenderskich

i tureckich domów publicznych miało trafić kilka-naście kobiet sprzedawanych za od tysiąca do czterech tysięcy niemieckich marek”. Pierwsze wzmianki o tym procederze pojawiały się jednak znacznie wcześniej. W 2002 roku w „Głosie Słupskim” opublikowano artykuł o zbrodniczym handlu ludźmi. To właśnie wtedy doszło do aresztowania wspomnianych wcześniej członków grupy przestępczej.

- Stręczycielstwo trwało od dwóch lat. W tym czasie kilkadziesiąt kobiet z całej Polski, w wieku 18-20 lat, ale również młodszych, trafiło do niemieckich i holenderskich domów publicznych. Większość pracowała pod Hanowerem. Słupszczanie sprzedawali je najczęściej Turkom za tysiąc marek, czasami za telewizor lub magnetowid. Po przekroczeniu granicy pokrzywdzonym siłą odbierano paszporty - informowała wówczas ówczesna rzeczniczka słupskiej policji Emila Adamiec.

Historia jednej kobiety jak symbol tragedii wielu innych

Zarówno Sandra, jak i dziennikarze programu „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie” nie odrzucają prawdopodobieństwa, że Izabela wciąż żyje. Choć jej personalia oficjalnie nie figurują w belgijskich bazach danych, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że kobieta od 27 lat może mieszkać na terenie Belgii, Holandii bądź Niemiec pod zmienionym imieniem i nazwiskiem. Anonimowe osoby informują, że widziały Izabelę w Limburgii (w Belgii) z mężczyzną pochodzenia tureckiego. Wiele wskazuje na wspomniane kafejki, które mogły skrywać bardzo brutalne realia.

Zaginięcie Izabeli odzwierciedla dziś historie wielu kobiet. Proceder handlu ludźmi odbywał się zarówno w Niemczech, Holandii, jak i w Belgii, a jego skala była znacznie większa niż sugerują wyroki sądo-

we. Samo niewolnictwo seksualne to zjawisko szeroko omawiane i problematyczne szczególnie w Belgii, która swego czasu zmagająca się z ogromnym problemem stręczycielstwa i prostytucji. Sprawa Izabeli nie jest zatem odosobniona i powinna również przypominać o tym, że ofiary handlu ludźmi mogą znajdować się tuż obok. Wstyd związany z byciem ofiarą - nieważne, że nieuzasadniony - i strach przed stygmatyzacją niekiedy nie pozwalają im wrócić do rodzin ani mówić o swojej przeszłości.

Każda informacja na wagę złota

Jeśli Izabela Żukowska żyje, ma dziś 47 lat. W tej sprawie wciąż panuje swoista zмова milczenia, którą jej córka ma nadzieję wreszcie przełamać.

- Wiem, że może być znacznie więcej kobiet, szczególnie z Pomorza, które przeszły bądź dalej przechodzą podobne piekło jak moja mama. To piekło przechodzą z nimi również ich rodziny i najbliżsi. Ofiary nie powinny się ukrywać i wstydzić, a otwarcie mówić o tym, co je spotkało. Sprawcy tych cierpień powinni ponieść konsekwencje. Jeżeli są wśród Państwa osoby dotknięte podobną tragedią, proszę o skontaktowanie się ze mną bądź redakcją „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie”, ponieważ każda informacja może być na wagę złota i przybliżyć mnie do odnalezienia mamy - apeluje Sandra.

Dziś, gdy córka Izabeli mówi o poszukiwaniach matki, słychać w jej głosie determinację i nadzieję związaną z nowymi poszlakami, ale i zmęczenie długotrwałymi znakami zapytania i życiem z otwartą raną.

- Chcę wiedzieć, co się stało. Jeśli dowiem się, że mama nie żyje, zaakceptuję to. Jeśli chciała zmienić życie i odciąć się od przeszłości, też to zrozumiałem. Ale chcę znać prawdę - mówi Sandra.



Izabela Żukowska w chwili zaginięcia miała 20 lat. To jedno ze zdjęć, które jej bliscy przechowują do dziś.

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Emerytura może być wyższa za dodatkowe lata pracy

Choć o emeryturze myślimy dopiero w okolicach sześćdziesiątki, warto zainteresować się nią wcześniej. Są pytania o wysokość świadczenia, stabilność systemu i jego przyszłość.

Grzegorz Gajdaa

Podstawowa zasada jest prosta: wysokość naszej emerytury zależy od tego, ile składek odprowadziliśmy do ZUS w czasie aktywności zawodowej.

- Gdy osiągamy wiek emerytalny i decydujemy się przejść na emeryturę, ZUS dzieli zgromadzony kapitał przez statystyczną dalszą długość życia. Kobiety przechodzą na emeryturę w wieku 60 lat i statystycznie spędzają na niej około 22,2 roku, natomiast mężczyźni kończą pracę w wieku 65 lat i korzystają ze świadczenia średnio przez 18,2 roku. Skutek jest prosty - kobiety, które przechodzą na emeryturę wcześniej, mają zazwyczaj niższe świadczenia, ponieważ ich kapitał jest dzielony przez dłuższy okres. Warto o tym pamiętać, planując moment zakończenia pracy - wylicza Zbigniew Derdziuk, prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

W momencie przejścia na emeryturę zgromadzony

kapitał dzieli się przez tzw. statystyczną dalszą długość życia. W praktyce oznacza to, że im wcześniej przejdziemy na emeryturę, tym dłużej - według statystyk - będziemy pobierać świadczenie, a więc będzie ono niższe. Dla przykładu: kobieta, która kończy aktywność zawodową w wieku 60 lat, spędzi średnio 22,2 roku na emeryturze; mężczyzna kończący pracę w wieku 65 lat - około 18,2 roku.

Różnica ta przekłada się bezpośrednio na wysokość świadczeń. Kobiety często otrzymują mniej, ponieważ ich oszczędności dzielone są na większą liczbę lat. ZUS udostępnia specjalny kalkulator emerytalny dostępny w aplikacji mZUS oraz na stronie e-ZUS, który pozwala oszacować emeryturę i podjąć decyzję, czy warto jeszcze pracować.

Lepiej dłużej pracować

Choć wizja szybkiego przejścia na emeryturę bywa kusząca, z ekonomicznego punktu widzenia każdy dodatkowy

rok pracy oznacza wzrost świadczenia nawet o 7-10%. Dlaczego?

Każdy rok więcej w aktywności zawodowej to wzrost emerytury, ponieważ nie tylko powiększamy nasz kapitał składkowy, ale też skracamy okres, przez który będzie nam emerytura wypłacana. To prosty rachunek: im więcej pracujemy, tym większy mamy kapitał i tym wyższą otrzymamy emeryturę. Odkładanie decyzji o zakończeniu kariery zawodowej o kilka lat może więc realnie poprawić naszą sytuację finansową w przyszłości.

ZUS jest wypłacalny

Wokół ZUS-u narosło wiele mitów, a jednym z najczęstszych jest ten o rzekomym bankructwie instytucji. Fakty są jednak zupełnie inne. Polski system emerytalny działa nieprzerwanie od ponad wieku - jego początki sięgają jeszcze czasów przed I wojną światową i reform Bismarcka. Choć od tego czasu zmienił się nie do poznania, podstawowe za-

łożenie pozostało to samo: emerytury finansowane są głównie z bieżących składek pracujących.

Obecnie ok. 85% wydatków ZUS pokrywanych jest ze składek ubezpieczonych, a reszta pochodzi z budżetu państwa w formie dotacji. W 2024 roku wyniosła ona około 73 miliardów złotych, a w kolejnych latach kwota ta będzie rosła, m.in. z powodu inflacji i waloryzacji świadczeń - wylicza Zbigniew Derdziuk.

Największym wyzwaniem nie jest więc wypłacalność samego systemu, ale zmieniająca się struktura demograficzna społeczeństwa. Żyjemy coraz dłużej - średnia długość życia wynosi obecnie około 75 lat dla mężczyzn i 82 lata dla kobiet - a jednocześnie rodzi się coraz mniej dzieci. Jeszcze w latach 50. współczynnik dzietności przekraczał 3,5 dziecka na kobietę, dziś spadł do poziomu 1,1.

To powoduje, że coraz mniej osób pracuje na coraz większą liczbę emerytów. Obecnie

w Polsce mamy ok. 16 mln pracujących, którzy utrzymują 8 mln świadczeniobiorców. W latach 30. XXI wieku proporcje te mogą wynosić nawet 2:1 - dwóch pracujących na jednego emeryta.

Minimalna emerytura

Nie każdy może liczyć na wysokie świadczenia. Osoby, które pracowały krótko lub odprowadzały niskie składki, mogą otrzymać bardzo niską emeryturę - czasem nawet poniżej 10 zł miesięcznie. Aby zapobiec takim sytuacjom, państwo gwarantuje emeryturę minimalną: kobiety, które przepracowały co najmniej 20 lat; mężczyźni, którzy mają minimum 25 lat stażu pracy, otrzymują świadczenie nie niższe niż 1878,91 zł brutto (2025 r.). Dodatkowo państwo wspiera seniorów dodatkowymi programami socjalnymi, takimi jak „trzynasta” i „czternasta” emerytura, dodatki pielęgnacyjne czy nowa renta wdowia (15% świadczenia zmarłego współmałżonka).



O wysokości emerytur rozmawialiśmy ze Zbigniewem Derdziukiem, prezesem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Kulminacja zmian demograficznych

Zakład Ubezpieczeń Społecznych regularnie przygotowuje długoterminowe prognozy finansowe - pięcioletnie i pięćdziesięcioletnie - które pozwalają planować politykę emerytalną. Z analiz wynika, że największe wyzwanie nadejdzie w połowie lat 30., gdy na emeryturę przejdzie pokolenie powojennego wyżu demograficznego. Prognozy wskazują, że nawet w najtrudniejszych latach ZUS zachowa wypłacalność.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- lokale użytkowe
- sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskop wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, Marzena Król, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

USŁUGI hydrauliczno - elektryczne, 721-933-455

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

AUTOREKLAMA

motofakty.pl

Motoryzacja na wysokich obrotach

motofakty.pl

Z życia gwiazd

CLASSIC



Agnieszka Grochowska, Matylda Giegiżno, Natalia Kululska i Ewa Dryzga.



GWIAZDY NA MOCARTACH RMF CLASSIC 2025

Redakcja Telemagazynu

24 marca w Warszawie, w Muzeum POLIN wręczono po raz czternasty MocArty RMF Classic. Słuchacze stacji wybrali swoich faworytów w czterech kategoriach: Człowiek Roku, Wydarzenie Roku, Muzyka Filmowa Roku i MocNa Rzecz w Sieci.

Jedną z gwiazd, która wręczała statuetki była znana aktorka Anna Dymna. Jest założyciel-

ką i prezesem fundacji, która pomaga osobom z niepełnosprawnościami. Jak sama twierdzi, dzięki temu odnalazła sens swojego życia.

- Czas mija, wszystko jedno, jak wyglądam. Piękno i sens życia jest gdzieś indziej. Trzeba kochać życie i ludzi, trzeba być tolerancyjnym, trzeba sobie ufać i tego nam brakuje w tej chwili już jak tlenu. Na szczęście, jak prowadzi się fundację, to, mimo że przez te 20 lat dowiedziałam się tylu okrutnych rzeczy, o życiu, o ludziach, zobaczyłam też, ile jest piękna i dobra. To jest siła nie-

odkrywana - mówiła Anna Dymna w „Dzień Dobry TVN”.

Aktorka interesuje fanów także przez życie prywatne. Nie jest bowiem tajemnicą, że trzykrotnie stawiała na ślubnym kobiercu. Jej pierwszym mężem był artysta Wiesław Dymny, a drugim masażysta Zbigniew Szota. Aktualnym mężem gwiazdy jest aktor i reżyser Krzysztof Orzechowski.

Anna Dymna nie była jednak jedyną znaną osobą, która pojawiła się podczas wydarzenia.

Zwycięzcę, spośród pięciu wytypowanych przez redakcję RMF Classic osób, wyłoniła Kapituła w składzie Agata Kulesza (Przewodnicząca), Agnieszka Grochowska, Magdalena Juszczyk (RMF Classic), Mirosław Baka, Piotr Domalewski, Łukasz Maciejewski.

W części artystycznej wystąpiła Halina Mlynkova z Zespołem Pieśni i Tańca „Śląsk” oraz gitarzysta Mateusz Kowalski, nominowany do nagrody Grammy 2026 w kategorii Best Chamber Music/Small Ensemble Performance.

ŻUŻLOWCY ORŁA WYGRALI DRUGI MECZ SPARINGOWY

Jan Hofman

Żużlowcy pierwszoligowej drużyny H. Skrzydłowska KŻ Orzeł zmierzyli się na własnym torze z drugoligowym Wybrzeżem Gdańsk. Łódzianie wygrali 60:29.

Dominacja łódzkiego pierwszoligowca nie podlegała dyskusji. Goście zaledwie 3 razy dojeżdżali do mety na pierwszej pozycji.

Różnica poziomów rozgrywek, dzieląca obie ekipy, była widoczna już od pierwszej serii startów. Po czterech biegach było już bowiem 18:5.

Warto dodać, że każdy z podstawowych zawodników Orła zdołał zwyciężyć w przynajmniej jednej gonitwie. Komplet punktów wywalczył Oliver Berntzon, a z bardzo dobrej strony pokazali się Marcin Nowak czy Kacper Halkiewicz.

● **H. Skrzydłowska Orzeł Łódź - Wybrzeże Gdańsk 60:29**

Orzeł: Marcin Nowak 8 (3,3,2,-), Villads Nagel 9+1 (3,2,1*,3), Szymon Szlauderbach 10+1 (2*,2,1,2,3), Zach Cok 7+1 (0,1*,3,-,3), Oliver Berntzon 9 (3,3,3,-), Kacper Halkiewicz 9+2 (2*,2,2*,3), Krzysztof Lewandowski 5+1 (3,d,1*,1), Dan Thompson 3+1 (2*,1). Seweryn Orgacki 0 (0).



wicz 9+2 (2*,2,2*,3), Krzysztof Lewandowski 5+1 (3,d,1*,1), Dan Thompson 3+1 (2*,1). Seweryn Orgacki 0 (0).

Kolejne mecze sparingowe łódzkiej drużyny:

Ultrapur Start Gniezno - Orzeł (wyjazd, 29 marca, 16)

Orzeł - Ultrapur Start Gniezno (dom, 30 marca, 18).

● Po wielu latach przerwy Śląsk Świętochłowice znowu będzie rywalizował w lidze żużlowej. Wczoraj odbył się pierwszy trening drużyny na torze przed występami na trzecim poziomie rozgrywek. Ostatni raz Śląsk startował w lidze żużlowej w 2002 roku.

Wiadomości w skrócie



Hubert Hurkacz

Jan Hofman

Kilka dni temu Iga Świątek zwolniła trenera. Jej śladem poszedł też Hubert Hurkacz.

Polski tenisista po serii porażek zdecydował się rozstać z chilijskim trenerem Nicolasem Massu. Z 46-letnim szkoleniowcem współpracował od listopada 2024 roku po tym, jak wcześniej rozstał się z amerykańskim Craigiem Boyntonem.

● Colorado Avalanche, najlepszy jak na razie zespół sezonu zasadniczego, pokonując we wtorek na wyjeździe Pittsburgh Penguins 6:2 odniósł trzecie z rzędu zwycięstwo w lidze NHL, a już 47. w tej edycji rozgrywek.

● Jeremy Sochan kolejny raz w tym sezonie nie pojawił się na boisku w wygranym przez

New York Knicks meczu koszykarskiej ligi NBA u siebie z New Orleans Pelicans 121:116. Zespół reprezentanta Polski kontynuuje zwycięską serię, to była jego siódma wygrana z rzędu.

● Kamil Stoch, Piotr Żyła, Dawid Kubacki, Klemens Joniak i Aleksander Zniszczo znaleźli się w kadrze na ostatnie w tym sezonie zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich w Planicy (26-29 marca). W składzie zabrakło tegorocznych medalistów olimpijskich Kacpra Tomasiaka i Pawła Wąska.

Stoch kończy karierę i to będą jego ostatnie zawody. 38-letni skoczek ma w dorobku m.in. trzy złote medale olimpijskie i jeden brązowy. W klasyfikacji polskich multimedalistów zimowych igrzysk nie ma bardziej utytułowanego zawodnika.

Widzew może liczyć na dużą kasę od FIFA



Steve Kapuadi, reprezentant Demokratycznej Republiki Konga



Piotr Szarpak i Marcin Tarociński

Widzew będzie beneficjentem finansowego programu przygotowanego przez FIFA. Zwie się on Club Benefits Programme i opiewa na kwotę 355 milionów dolarów.

Jan Hofman

Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej rozdysponuje taką kwotę wśród klubów z tytułu rekompensaty za udział piłkarzy w zbliżających się mistrzostwach świata (w dniach 11 czerwca - 19 lipca).

Program to forma finansowego wsparcia dla klubów, których piłkarze brali udział w kwalifikacjach lub w fazie fi-

nałowej mundialu. Nowością jest wsparcie klubów, których piłkarze wzięli udział także w eliminacjach. To część umowy między FIFA a Europejskim Stowarzyszeniem Klubów (ECA), podpisanej w marcu 2023, której celem jest m.in. bardziej sprawiedliwa redystrybucja środków, jakie trafiają do światowego futbolu.

Piłkarze Widzewa w eliminacjach mundialu:

1. Stelios Andreou (Cypr)

2. Dion Gallapeni (Kosowo)
3. Veljko Ilić (Serbia)
4. Juljan Shehu (Albania)
5. Andi Zeqiri (Szwajcaria)
6. Samuel Kozlovský (Słowacja)
7. Przemysław Wiśniewski (Polska)
8. Bartłomiej Drągowski (Polska)
9. Steve Kapuadi (Demokratyczna Republika Konga).

Wychodzi na to, że klubowy skarbnik Widzewa może już

zacierać ręce, bo szykuje się znaczny zastrzyk gotówki.

Warto jeszcze powrócić do niedawnego meczu z Górnikiem Zabrze. Przed spotkaniem uhonorowany został Piotr Szarpak. Dwukrotny Mistrz Polski z Widzewem, który dzień wcześniej obchodził 55. urodziny, otrzymał pamiątkową koszulkę, a kibice podziękowali mu z trybun.

Piłkarz pojawił się na stadionie z rodziną.

Christopher Cheng widzewski pechowiec

Jan Hofman

Piłkarz Widzewa, Christopher Cheng, podczas ostatniego meczu ekstraklasy z Górnikiem, po ataku zawodnika z Zabrza, doznał urazu skręcenia stawu skokowego z uszkodzeniem więzadła.

Cheng będzie pauzował przez około osiem-dziesięć tygodni. Trudno zatem przypuszczać, aby pomógł łódzkiej drużynie w tym sezonie.

● Luis Garcia Plaza został trenerem piłkarzy Sevilli. Zastą-

pił zwolnionego w poniedziałek Matiasa Almeydę.

● Po sezonie odejdę z Liverpoolu - przekazał Mohamed Salah za pośrednictwem Instagrama. 33-letni egipski piłkarz rozpoczął w ten sposób pożegnanie z kibicami. Jego odejście potwierdził angielski klub na swojej stronie internetowej.

● - Obie strony chcą happy endu, ale musimy to zrobić pożytnie - podsumował piłkarz ekstraklasowego Górnika Zabrze Lukas Podolski kolejne spotkanie w kwestii zakupu przez jego firmę większościowego pa-

kietu akcji klubu od samorządu miasta.

● Policjne naloty i przeszukiwania, kilkadziesiąt osób zatrzymanych - to efekt akcji czeskich służb, które prowadzą śledztwo dotyczące ustawiania wyników meczów i związanych z tym oszustw bukmacherskich.

● Europejska Federacja Kibiców złożyła skargę na FIFA do Komisji Europejskiej w związku z „wygórowanymi” cenami biletów na tegoroczny mundial, a także z powodu „nieprzejrzystych i nieuczciwych” procedur ich zakupu.



Christopher Cheng

Widzewskie stracie w barażu o mundial

Dzisiejszym meczem z Albanią w Warszawie polscy piłkarze rozpoczną rywalizację w barażach o awans do mistrzostw świata w USA, Kanadzie i Meksyku.



Polskim piłkarzom dopisują humory.

Jan Hofman

Mecz Polska - Albania rozegrany zostanie o godz. 20.45 na PGE Narodowym w Warszawie.

Zwycięzca tego pojedynku pięć dni później powalczy już bezpośrednio o udział w mistrzostwach świata w USA, Kanadzie i Meksyku z lepszym z pary Ukraina - Szwecja.

Zapewne ten mecz ze szczególną uwagą będą śledzili sympatycy reprezentacji Polski i jednocześnie kibice Widzewa. Wszak istnieje szansa, że aż trzech piłkarzy klubu z Al. Piłsudskiego pojawi się na boisku. W polskiej kadrze mogą zagrać Przemysław Wiśniewski i Bartłomiej Drągowski, a w drużynie rywala Julian Shehu.

Gra o wszystko

- W spotkaniach eliminacyjnych po ewentualnym potknięciu można coś nadrobić. W barażach sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Tutaj jest gra o wszystko - zaznaczył Urban.

Pan z gwizdkiem z Anglii

Sędzią głównym spotkania będzie Anglik Anthony Taylor. 47-letni arbiter jest w tym sezonie najbardziej zapracowanym sędzią Premier League, gdyż prowadził już 24 spotkania. Anglik ma bogate doświadczenie międzynarodowe, sędziował m.in. na mundialu w Katarze w 2022 roku oraz podczas mistrzostw Europy w 2021.

Razem wygramy

- Mecze na PGE Narodowym zawsze są dla mnie wyjątkowe - mówi Robert Lewandowski, kapitan reprezentacji Polski. - Urodziłem się w Warszawie, gralem jako młody chłopak na poprzednim obiekcie, Stadionie Dziesięciolecia. Moja historia związana z tym miejscem sięga co najmniej 30 lat. Wsparcie kibiców tutaj zawsze jest wyjątkowe. To dodatkowy impuls dla nas na boisku. Razem wygramy ten mecz.

Biało-czerwoni będą grali bez podstawowego bramkarza Łukasza Skorupskiego, który zmagają się z kontuzją i będzie pauzował jeszcze przez kilka tygodni. Z Albanią nie zagra także Nicola Zalewski, pauzujący za kartki. Niewykluczony jest natomiast debiut 17-letniego Oskara Pietuszeńskiego, który zbiera dobre opinie za występy w FC Porto.

Nie pobije rekordu Lubańskiego

Jeśli Pietuszeński pojawi się na boisku, to zostanie jednym z najmłodszych piłkarzy, jacy zagraли w reprezentacji Polski.

Rekordzistą od prawie 63 lat pozostaje Włodzimierz Lubański. Najmłodszym w historii reprezentantem naszego kraju pozostaje od 4 września 1963 roku Włodzimierz Lubański, który debiut zaliczył mając 16 lat i 188 dni. Wyszedł w podstawowym składzie na mecz towarzyski z Norwegią w Szczecinie.

Zawodnik FC Porto, który po raz pierwszy przyjechał na zgrupowanie „dorosłej” reprezentacji Polski, ma szansę zadebiutować w drużynie narodowej w wieku 17 lat i 311 dni, bo tyle będzie miał dziś.

Jedna z czterech ścieżek

Podopieczni Urbana znaleźli się w tzw. ścieżce barażowej B - jednej z czterech z udziałem wyłącznie europejskich drużyn. Rywalizacja w dwóch innych ścieżkach w barażach międzykontynentalnych toczyć się będzie w Meksyku: w Monterrey (Guadalupe) i Guadalupe (Zapopan).

Na Starym Kontynencie drużyny, które wygrają swoje dwa najbliższe spotkania, zakwalifikują się do turnieju finałowego.

Ścieżkę A rozpoczną starcia Włoch z Irlandią Północną oraz Walii z Bośnią i Hercegowiną. Pod lupą będzie szczególnie Italia, która nie zdołała zakwa-

likować się na dwie poprzednie edycje MŚ, mimo że w 2021 roku została mistrzem Europy.

W półfinałach ścieżki C rywalizować będą Turcja z Rumunią oraz Słowacja z Kosowem, a w ścieżce D - Dania z Macedonią Płn. i Czechy z Irlandią.

Pary półfinałowe w Meksyku tworzyć będą Boliwia z Surinamem i Nowa Kaledonia z Jamajką. Zwycięzcy pierwszego z tych spotkań zmierzają się z Irakiem, a drugiego - z Demokratyczną Republiką Konga (w kadrze jest widzowiak Steve Kapuadi).

Rywal już czeka

Grudniowe losowanie przesądziło o tym, do których grup trafią zwycięzcy barażu. Na Polskę w grupie F czekają: Holandia, która była też rywalem biało-czerwonych w eliminacjach, a także Japonia i Tunezja.

Ze Starego Kontynentu awans uzyskali już zwycięzcy grup eliminacyjnych: Niemcy, Szwajcaria, Szkocja, Francja, Hiszpania, Portugalia, Holandia, Austria, Norwegia, Belgia, Anglia i Chorwacja.

Mundial rozegrany zostanie w dniach 11 czerwca - 19 lipca. Po raz pierwszy w historii weźmie w nim udział 48 drużyn.

TO BĘDZIE TAJNY SPARING ŁKS



Piłkarze ŁKS zagrają z Radomiakiem.

Jan Hofman

Trenerzy piłkarskich drużyn wykorzystują przerwę w rozgrywkach przeznaczoną na mecze reprezentacji, by rozegrać sparingowe mecze. Nie inaczej jest w przypadku pierwszoligowego ŁKS.

Łodzianie zmierzają się towarzyskim pojedynku w sobotę z Radomiakiem Radom. Spotkanie rozegrane zostanie na boisku treningowym przedstawiciela ekstraklasy na Koniówce. Mecz kontrolny będzie miał charakter zamknięty.

A to oznacza, że na obiekt nie zostaną wpuszczani kibice ani przedstawiciele mediów.

Warto w tym miejscu dodać, że w Radomiaku trwa poszukiwanie nowego trenera ekstraklasowego zespołu. Klub w pierwszych dniach marca rozstał się z Goncalo Feio po aferze z radnym miejskim, który

miał uderzyć Portugalczyka. Potem zespół przejął Kiko Ramirez, ale Hiszpan nie przekonał do siebie klubowych władz, żeby prowadzić Zielonych na dłużej.

Działacze mają rozważać dwie opcje. Ponoć najbardziej realną jest przejęcie drużyny przez Brunona Baltazara, który już wcześniej był związany z Radomiakiem. Szkoleniowiec odszedł z klubu, by prowadzić francuskie SM Caen. W tym klubie nie poszło mu zupełnie. Dość powiedzieć, że został zwolniony już po pierwszych siedmiu spotkaniach. Aktualnie pozostaje bez pracodawcy.

Drugim kandydatem jest Tomasz Kaczmarek z holenderskiego NAC Breda, szkoleniowiec, który już kiedyś był sondowany przez działaczy z Radomia. Obecnie jest asystentem w Bredzie, przez co jego odejście wymagałoby zgody holenderskiego klubu.

Polska faworytem... na papierze

PAP

Byli kapitan reprezentacji Albanii Sulejman Demollari uważa, że tak znani piłkarze, jak Robert Lewandowski czy Piotr Zieliński w składzie, to niewystarczająca przesłanka, by uważać, że Polacy dziś pokonają jego rodaków w barażu o awans do mundialu.

- Mecz rozgrywany będzie w Warszawie, co w jakimś stopniu daje przewagę biało-czerwonym. Potencjalnie Polska jest silniejsza, bo w rankingu FIFA plasuje się wyżej niż Albania. Ma też głośnie nazwiska, jak Robert Lewandowski i Piotr Zieliński. To niewystarczające przesłanki, aby przesądzać o zwycięstwie gospodarzy. To wcale nie musi się wydarzyć - zaznaczył.

Zdaniem Demollari selekcjoner albańskiej ekipy Sylvinho może wprowadzić zaskoczyć innym ustawieniem niż dotychczas.

- Czerwono-czarnym udało się zaskoczyć faworyzowaną Serbię w październikowym meczu eliminacyjnym. Występując na wyjeździe wygrali 1:0. Zespół



Sulejman Demollari

Albanii stać więc na sprawienie niespodzianki także w Polsce - wspomniął.

- To może być podobny mecz do tego, jaki Albańczycy rozegrali z Serbią. Spotkanie było bardzo wyrównane i tak może być w Warszawie, a szanse obu ekip będą 50:50 - dodał.

Według niego gwiazdą wieczoru ze strony albańskiej powinien być związany przez lata z warszawską Legią napastnik Ernest Muci.

- Ten grający dziś w zespole Trabzonsporu zawodnik jest w tej chwili moim zdaniem najlepszym piłkarzem reprezentacji Albanii.

Czwartek



Wschód słońca
5.29



Zachód słońca
18.05



Długość dnia
12 godz. 36 min.



Krótszy od najdłuższego o 4 godz. i 5 min.
i dłuższy od najkrótszego o 4 godz. i 49 min.

26
marca 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Larysa, Teodor, Olga, Feliks,
Emanuel, Manuela, Dyзма.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Twoja energia i determinacja sprawia, że wykonasz wiele zadań. Unikaj nadmiernego stresu. To ważne.

Byk



(20.04-22.05) Skup się na realizacji długoterminowych celów i podejmij kroki w kierunku ich osiągnięcia. Bądź cierpliwy.

Bliznięta



(23.05-21.06) Wykorzystaj swoje pomysły, aby rozwiązywać problemy w pracy. Bądź otwarty na nowe pomysły i współpracę z innymi.

Rak



(22.06-22.07) Skoncentruj się na relacjach międzyludzkich. Pamiętaj o docenianiu wysiłków innych. To zadziała na Twoją korzyść.

Lew



(23.07-23.08) Możesz czuć się pełen energii i gotowy na podjęcie wyzwań. Bądź pewny siebie i nie wahaj się działać z odwagą.

Panna



(24.08-22.09) Spróbuj zebrać swoje myśli i zaplanować swoje zadania z dokładnością. Systematyczność da Ci efektywność.

Waga



(23.09-22.10) Warto skupić się na budowaniu relacji z kolegami i współpracownikami. Będziesz świetnym partnerem w zespole.

Skorpion



(23.10-21.11) Zastanów się, czy Twoje działania są zgodne z Twoimi wartościami i pasją. Może nadchodzi czas na drobną korektę?

Strzelec



(22.11-21.12) Bądź otwarty na naukę i nowe doświadczenia. Inwestycja w rozwój osobisty przyniesie Ci długoterminowe korzyści.

Koziorożec



(22.12-19.01) Realizuj konkretne cele zawodowe. Postaw sobie wyzwania i działaj systematycznie, aby je osiągnąć.

Wodnik



(20.01-18.02) Skup się na innowacyjnych pomysłach i szukaniu alternatywnych rozwiązań. To może przynieść nowe pomysły.

Ryby



(19.02-20.03) Warto skupić się na rozwijaniu współpracy z innymi. Wsparcie zespołowe będzie kluczowe dla osiągnięcia sukcesu.

KEIRA KNIGHTLEY

Aktorka kończy 41 lat, a 81. urodziny ma satrik Zenon Laskowik. W 1908 r. w Warszawie pojawił się pierwszy tramwaj elektryczny. W 2007 r. w Zakładzie Karnym w Sieradzu strażnik więzienny zastrzelił 3 policjantów. W 2011 r. skoczek narciarski Adam Małysz zakończył karierę.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 8°C
min. 1°C



Jutro

maks. 11°C
min. 0°C



Sobota

maks. 12°C
min. 0°C



Niedziela

maks. 10°C
min. 0°C



Poniedziałek

maks. 8°C
min. 2°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. BARTOSZ KISIEŹAK

Torebki mogą być również drewniane.

LUKI W PAMIĘCI W PARZE Z HIPOKRYZJĄ

Przyznam, że jedną z bardziej irytujących mnie cech - nie tylko u polityków - jest hipokryzja. Warto przy tym zauważyć, że idzie ona w parze - zwłaszcza u polityków - z zanikami pamięci. Kilka dni temu do Łodzi przyjechał premier i opowiadał o umowie na dostawę śmigłowców dla wojska, które będą serwisowane w Łodzi. To niewątpliwy sukces miasta, którego

władze i lokalni politycy wykorzystali do „ogrzania się” w blasku premiera - do czego mają oczywiście prawo. Jednak jeden z miejskich radnych poszedł o krok dalej i nakręcił filmik, w którym opowiada o sukcesie rządu, stojąc „symbolicznie” na tle betonowego podestu przed halą sportową przy ul. Skorupki - na którym to cokole przez lata stał samolot myśliwski. Tyle, że 12 lat temu, tenże sam radny, stojąc niemal w tym samym miejscu domagał się od władz Łodzi wyjaśnień

w sprawie sprzedaży stojącego tam samolotu. Wówczas ów polityk twierdził, że sprzedany wówczas samolot, jest jednym z symboli Łodzi, a magistrat powinien podjąć wszelkie możliwe kroki, by doprowadzić do powrotu samolotu na miejsce. Minał tuż lat, władza w Łodzi się nie zmieniła, a ów polityk usunięty z jednej partii, potem kierujący inną w regionie, przeszedł do obozu rządzącego i już powrotu samolotu na cokolwiek się nie domaga.

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- palenisko w salonie,
- dokument obieżyświata,
- ptasie w tytule wiersza Juliana Tuwima,
- impreza z pieczeniem ziemniaków, kiełbasek,
- miedź lub węgiel,
- gromada owiec na hali, krów na łące,
- do trzymania pieniędzy w domu,
- grecki Eskulap,
- finansowa zaliczka od sześcia,
- stopniowy postęp,
- przyczyniają się do powstawania smogu,
- kobiecy strój plażowy,
- „... kobiety”, film z oscarową rolą Al Pacino,
- czarna owca w rodzinie,
- pies pokojowy,
- mebel dla małej partii,
- afrykański bęben używany do komunikacji,
- ... podjadek wśród owadów,
- osiadła na Araracie,
- właściciel pазernego psa w powiedzeniu,
- zwierzę z bródką.

Pionowo:

- duszony kotlet z mielonego mięsa,
- nikomu z nieba nie spada,
- wał ziemny pod torami kolejowymi,
- wyprysk na skórze,
- projekt, nowa myśl,
- bezbarwny lakier do im-

1		2		3		4		5		6		7		8		9	
						10											
11																	
						13	14			15							
16	17		18							19		20		21		22	23
						24											
25						26						27					
						28											
29		30															
33																	
36																	
38						39											



- pregnacji drewna,
- złwisa zimą z dachu,
 - narośl w nosie,
 - imię perkusisty zespołu The Beatles,
 - stała opłata urzędowa,
 - ojczyzna klocków lego,
 - przecinana w tartaku na deski,
 - pokaz mody,
 - pojemnik na śmieci,
 - sztuczna tkanina na garni-

- tury,
- model Seata jak hiszpańska wyspa,
 - rozmyślne stawianie komuś przeszkód,
 - komandos grany przez Sylvestra Stallone,
 - strofa wiersza,
 - syn dla ojca,
 - ustronne, ciche miejsce,
 - ptak śpiewający w klatce,
 - tkanina na maskotki.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ:
ILE MGIEŁ W MARCU,
TYLE DESZCZÓW
W CZERWCU.
DZIŚ PRZYPADAJĄ:
DZIEŃ SZPINAKU
DZIEŃ DOBREGO
ŁOTRA
DZIEŃ GRIZZLY